Nr. 287. Kraków, Sobota 15 Grudnia 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Piaza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Giieczko. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Mowa posła Szczepanowskiego

w sprawie pomnożenia parku kolejowego — na posiedzeniu austryackiej Izby poselskiej z dnia 6 grudnia b. r.

(Ciąg dalszy).

Studya te prowadzą do tego w oczy bijącego rezultatu, że punkt ciężkości całej polityki kolejowej leży w parku przewozowym. Urządzenia amerykańskie są znakomite właśnie co do parków przewozowych t. j. Amerykanie mają najlepsze wagony i najlepsze lokomotywy. Amerykańskie nasypy i podkłady kolejowe zostawiają, jak wiadomo, wiele do życzenia, wystarczy wzmianka o wiadomościach dzienników, z których się dowiadujemy, że w Ameryce co dwa tygodnie jeden most się wali. Wobec tak jawnych faktów nie potrzebujemy rozwodzić się zbytnio nad kolejowemi robotami ziemnemi w Ameryce. Lecz we wszystkiem, co wpływa na ruch właściwy, t. j. co do szyn, wagonów i lokomotyw są urządzenia amerykańskie nieprześcignione. Jak dalece to wpływa na stosunki ekonomiczne, okazuje się z tej prostej okoliczności, że w Ameryce w ostatnich 10 latach zmniejszyły się opłaty przewozowe na kolejach prawie o połowę, a w pojedyuczych wypadkach są całe wielkie systemy kolejowe, które pobierają tak niskie opłaty za przewóz towarów, o jakich nam się w Europie nie śniło.

W Austryi wynosił w roku 1883 przeciętny koszt transportu kilometrowej tonny 2·7 centa. W ogóle widać, że przeciętne stopy frachtowe ciągle się zmniejszają, gdyż w roku 1885 — wynosiły tylko 2·6 a w roku 1886 to jest w ostatnim roku, z którego posiadamy wykazy związku zarządów kolei niemieckich — wynosiły już tylko 2·5 centa za tonę kilometrową. W Anglii kraju za przykład najodpowiedniejszych urządzeń uchodzącym, można koszta te na niespełna 5 centów obliczyć, t. j. dwa razy tyle, co w Austryi. Jest-to cyfra, na którą szczególniejszą kładę wagę. Właśnie bowiem porównanie z Anglią z jednej, a z Ameryką z drugiej strony, dało mi pohop do niniejszych uwag. Jeżeli w Anglii, gdzie przeciętne opłaty dwa razy tak są wysokie, jak w Austryi, a o wiele wyższe niż w którymkolwiek kraju na ziemi, zapytamy o to dyrektorów, urzędników lub inżynierów kolejowych, to usłyszymy ogólnikową odpowiedź, że taryfy nie dadzą się zniżyć, że to pod względem technicznym byłoby niemożebne. Oto odpowiedź, jaką tam dają zawsze wszystkie zarządy kolejowe: „To nie da się zredukować“. W Ameryce wynosiła stopa frachtowa 4 do 5 centów za tonnę kilometrową, a w sprawozdaniach amerykańskich mówiono także: „obniżać nie można“. Ta stopa frachtowa jednak spadła mimo tego już w roku 1880 na 2, w roku 1883 na 1·7, w roku 1887 na 1·5, a cały szereg wybitnych kolei amerykańskich ma teraz taryfę o przeciętnej stopie 1·2 centa. Na wielu kolejach zbliżają się te taryfy coraz bardziej do taryfy, którą w Anglii nazywają „farthing per ton and mile“, t. j. 0·8 centa, a niektóre wybitne koleje wykazują nawet przeciętną stopę frachtową 0·5 centów za tonę kilometrową.

Przez przeciąg tego czasu — a przeglądałem sprawozdania rok rocznie — mówiono co roku: „Nie można już dalej redukować; doszło się już do ostatecznych granic“. Ale regularnie po paru latach spadły taryfy nie o jakie 10 lub 20 prc., lecz do trzeciej części lub do połowy, a kolej istnieje dziś, jak dawniej. W ogóle razem wziąwszy nie można istotnego ubytku w czystym zysku skonstatować — przeciwnie przy zniżeniu taryfy okazało się zwiększenie dochodów. Dowodzą tego fakta. Na takie redukcye, — które im częstokroć na korzyść wychodzą, a zwiększony ruch, zwiększona rozmaitość towarów stanowią wynagrodzenie za zniżenie taryfy — tylko pod bardzo wielką presyą przystają koleje

Ta presya zasadza się dla nas w Europie na ekonomicznem i przemysłowem przesileniu, wśród którego żyjemy. Amerykańskie koleje były pierwsze, które się poddały tej presyi stosunków rolniczych. Przez to obniżył się poziom cen wszystkich wielkich posiadłości, a mianowicie cena zbóż spadła w całym świecie. Ta skonstatowana redukcya w Ameryce jest presyą, której my uledz musimy. Żyjemy rzeczywiście pod naciskiem konieczności, aby stopę frachtową zniżyć. W jaki sposób doszło się w Ameryce do tego zniżenia? Tam nie mogło to być aktem samowładnym, ani być wywołane ukazem władzy, tam są koleje korporacyami autonomicznemi, które tylko w małej części, niedawno dopiero na podstawie aktu kolejowego, ulegają kontroli ze strony państwa. A przecież wprowadzono redukcye Jest to rzeczą właśnie interesującą, że te redukcye nastąpiły na podstawie ulepszeń technicznych i administracyjnych. Pod naciskiem konieczności zmniejszono wydatki do tego stopnia, że potem znaleziono się w możności zniżenia taryfy.

Jak na początku wspomniałem, polegał moment najistotniejszy na polepszeniach technicznych i na stosownem udoskonaleniu parku ruchomego. Mówiąc o tym przedmiocie, pozwolę sobie zrobić uwagę, aby nasze zarządy kolejowe i dyrekcye kolei państwowych więcej reflektowały na praktykę amerykańską. Pozwolę sobie pokrótce zaznaczyć te punkta, w których Ameryka przewyższyła nas pod względem technicznym.

Równocześnie wzmiankować będę o Anglii, która właśnie najbardziej stoi w tyle.

Właśnie co do parku wagonowego, to w całym świecie okazuje się zwiększenie wytrzymałości wagonów. Przed 40 laty, gdy założono w Niemczech koleje, wynosiła przeciętna wytrzymałość niemieckich wagonów towarowych koło 5 ton, w roku 1870 koło 10 ton, a odtąd pozostaje w tej samej mierze.

W Austryi jest wytrzymałość o jakąś część ułamkową wyższa, niż w Niemczech, można ją jednak przyjąć jako 10 ton na wagon. W Ameryce mierzono wytrzymałość aż do roku 1876 9 tonnami, w roku 1877 już 18 do 20 ton, a dziś wynosi ona dla wagonów towarowych 23 do 30 ton, a że w Ameryce nie zachowuje się tak ściśle przepisów co do obciążenia wagonów, więc zdarza się, że wagon zbudowany na 30 ton, przewozi w rzeczywistości 40 ton. Zaiste, 30 do 40 ton wobec pierwotnych 9 ton znamionuje ogromny postęp. Świadczy to o ogromnej szybkości, z jaką urzeczywistniają Amerykanie raz powziętą ideę i wyciągają z niej najskrajniejsze następstwa. Przez spotęgowanie wytrzymałości wagonów zmniejsza się trudność w manipulacyi i ranżowaniu pociągów, co nie jest bez pewnego znaczenia.

Drugą okolicznością, która jeszcze bardziej się przyczyniła do polepszenia amerykańskiej praktyki kolejowej, jest zniżenie martwego ciężaru, to znaczy, że wagony tak są budowane, iż mają o wiele większą wytrwałość a w porównaniu z nią posiadają bardzo mały ciężar własny. Mam tutaj plany najnowszych amerykańskich wagonów, zbudowanych z rur stalowych tak, że przy wytrzymałości 60.000 funtów tylko 18.000 funtów same ważą, to znaczy, że przy wytrzymałości 30 ton, ważą same 9 ton. Aby rzecz lepiej uzmysłowić, najlepiej martwy a razem wieziony ciężar porównać z ciężarem żywej, opłaconej wagi. — W Ameryce wypadało w roku 1881 na 10 ton żywej wagi 4·3 martwej wagi; najnowsze wagony mają 3 tony martwego ciężaru na 10 ton ciężaru płatnego. W Anglii jest ten stosunek o wiele niekorzystniejszy. Większa część ciężarowych wagonów angielskich waży 5 ton i wytrzymuje 7 do 8 ton.

W Anglii wypada więc na 10 ton żywej wagi 6 do 7 ton ciężaru martwego, a dwa razy tyle, co w Ameryce. Na kolejach austryackich wytrzymują wagony 10 ton żywej wagi przy 5 do $5^1/_2$ tonach, na kolei Karola Ludwika przy 5 do 6 ton własnego ciężaru. Widzimy więc, że koleje austryackie także tutaj, jak w ogóle pod wszelkim względem, prawie w pośrodku stoją między kolejami amerykańskiemi a angielskiemi. Tak samo ma się rzecz z taryfami, które również stoją w pośrodku między amerykańskiemi a angielskiemi. Świadczy to już o bardzo bliskim związku między kwestyą taryf a parków.

(Dok. nast.)

Rozruchy w Belgii.

Belgia tak dalece przywykła w ostatnich czasach do peryodycznie powtarzających się przesileń w stosunkach robotniczych, że rząd belgijski obojętnie prawie spoglądał na pierwsze objawy rozruchów w południowej części kraju, przeważnie w Hennegawii i ani się spostrzegł jak rozruchy te przybrały zatrważające rozmiary. Zaczęło się od tego samego, jak w marcu 1886 r. i w maju 1887: w kilku punktach przemysłowych wybuchły zmowy i robotnicy strejkujący postanowili narzucić zmowę całej pracującej ludności przemysłowej. Zdawało się jednakże, że drobne ustępstwa ze strony przedsiębiorców powstrzymają dalszy rozwój zmowy i uspokoją umysły. Tymczasem zmowa stała się prawie powszechną w południowej Belgii i tak dalece się zaostrzyła, że może nawet poważne ustępstwa na rzecz robotników nie byłyby już w stanie przeszkodzić dalszemu rozwojowi wypadków. Organizatorowie ruchu zdołali namówić robotników do chwycenia za broń celem podtrzymania zmowy i z Belgii zaczęły dochodzić wiadomości o czynach gwałtu, dokonywanych na fabrykantach i robotnikach, którzy chcieli pozostać przy pracy i o licznych zamachach dynamitowych. W ostatnich dniach potworzyły się liczne grupy robotników, uzbrojonych rewolwerami, które udały się do rozwartych punktów przemysłowych i czuwają przy wejściach do warsztatów przemysłowych i do kopalń, aby nikt nie ważył się podejmować pracy na nowo. Taka uzbrojona banda, złożona z 40 ludzi, rozpędziła onegdaj robotników pracujących w zakładach górniczych w Trasignies. Inna grupa otoczyła dom jednego z dyrektorów kopalni i z krzykiem *„à la mort!“* dobijała się do jego mieszkania. Gdyby nie nadchodzący oddział wojska, niefortunnego dyrektora byłby zapewne spotkał ten sam los, co dwa lata temu spotkał Watrin'a we Francyi podczas pamiętnych rozruchów w Décazeville: Watrina, jak wiadomo, robotnicy wyrzucili przez okno i zabili. Ostatnie depesze z Belgii również zawierają niepokojące wieści: strejkujący robotnicy, zgromadzeni w liczbie 9000. postanowili udać się do Brukseli, aby domagać się od Izby deputowanych zaradzenia nędzy w klasie roboczej i przekształcenia stosunków politycznych i ekonomicznych.

Równocześnie anarchiści zapomocą licznych zamachów dynamitowych starają się utrzymać kraj w trwodze i niepewności, aby zmusić rząd do reform. Ostatnia depesza z Brukseli donosi o nowym zamachu anarchistycznym. Mianowicie anarchiści podłożyli miny pod most żelazny na linii kolejowej Charleroi-Mons. Wskutek eksplozyi pękły dwa filary mostu, jednakże zdołano na czas powstrzymać przejście pociągu, i w ten sposób zamach udaremniono. Rząd belgijski wobec tak groźnych rozruchów zaczął działać energicznie: w głównych ogniskach zmowy wzmocnił straże bezpieczeństwa, a gdzie rozruchy przybrały zbyt groźny charakter, wzmocnił załogi. Aresztowano kilkudziesięciu przywódców ruchu, przeważnie uczestników kongresu w Châtelet. Komisya śledcza wykazała, że socyaliści z głośnym Défuisseaux na czele oddawna już przygotowywali wojnę domową i zamachy dynamitowe. Wykryto także, iż rozruchy te nie są wyłącznie natury ekonomicznej, ale także, a być może głównie natury politycznej. Organizatorowie ruchu postanowili wywołać rewolucyę i ogłosić w Belgii republikę. W rządowych kołach belgijskich zapowiadają ważne rewelacye w tej sprawie.

Aby zrozumieć całą doniosłość obecnych wypadków w Belgii, należy pamiętać, że kraj ten jest nader niejednolitym tak plemiennie jak i politycznie; że stosunki tameczne są podminowane agitacyą socyalistyczną, tak iż kraj ten, który może być uważany za wzór szkoły manczesterskiej, najwięcej może z krajów europejskich zagrożony jest kwestyą socyalną Co zaś nadaje rozruchom belgijskim niezmierną doniosłość aktualną, to stosunki tego nibyto neutralnego państwa do Niemiec i Francyi. Kwestya ta nie tyle dyskutowaną jest w prasie, co w rządowych sferach berlińskich, gdzie słusznie obawiają się, że rozruchy belgijskie mogą stać się zarzewiem poważnych wypadków międzynarodowych.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 13 grudnia.)

Przewodniczący prezydent dr. Szlachtowski. Sekretarz prezydyum odczytuje treść nadesłanych do Rady pism, między temi odpis testamentu dr. Jonatana Warszauera, który zapisał dla rekonwalescentów chrześcian, wychodzących ze szpitala św. Łazarza kwotę złr. 4000 i takąż samą kwotę dla izraelitów, wychodzących ze szpitala izraelickiego. Zapomogi będą mogły być udzielane tylko rekonwalescentom, przynależnym do gminy Krakowa. Na fundusz pożyczkowy dla rzemieślników bez różnicy wyznania zapisał zmarły 20.000 złr. Pożyczki udzielane będą w kwocie 200 złr. Szczegółowe warunki udzielania zapomóg i pożyczek ogłoszone będą przy wejściu w życie fundacyi. Kuratorem legatów mianował zmarły członka Rady miejskiej dr. Horowitza. Na wniosek prezydenta Rada wyraża cześć zmarłemu ofiarodawcy przez powstanie z miejsc. Przyjęto w taki sam sposób zapis ś. p. Antoniego Marfiewicza także na zapomogi dla podupadłych rzemieślników, z procentu od kapitału w dniu śmierci testatora udzielać się mające.

Syndyk miejski dr. Lisowski zawiadamia pisemnie, iż krajowa dyrekcya skarbu uwolniła od podatku czynszowego lokal Muzeum Narodowego w Sukiennicach, kwota uzyskana w ten sposób za lata ubiegłe przenosi 800 złr.

Prezydent poświęca słowa pamięci zmarłemu prezesowi Koła polskiego ś. p. Kazimierzowi Grocholskiemu w następującem przemówieniu: Kazimierz Grocholski, prezes Koła polskiego w Radzie państwa zakończył życie. Oto wiadomość, która lotem błyskawicy przeleciała nasz kraj i wywołała głęboką boleść, smutek i żałobę. W ostatnich czasach często się zdarzało, że nieubłagana śmierć wyrywała z pośród nas mężów, odznaczających się gorącą miłością kraju, wytrwałą a skuteczną pracą około dobra ogólnego, mężów dobrze krajowi zasłużonych. Lecz ostatnia strata do szczególnie bolesnych i dotkliwych należy, bo ś. p. Kazimierz Grocholski pomiędzy dobrze zasłużonymi zajmował pierwszorzędne miejsce. I czemże sobie tak wysokie stanowisko, ogólny szacunek, uznanie i miłość zdobył?

Oto był Polakiem z całej duszy, uważał za główny święty obowiązek służyć krajowi, całe swoje życie poświęcił służbie publicznej, a ta jego niezmordowana praca była na każdem polu jego działania skuteczną i wydawała pożądane owoce. Jako poseł na Sejm krajowy, jako delegat do Rady państwa, jako minister korony trzymał się niezłomnie tych samych zasad. W każdej ważniejszej sprawie kraju brał udział, a zwykle nadawał jej kierunek i dlatego stał się długoletnim niezbędnym przewodnikiem, filarem Koła polskiego, tej najwyższej reprezentacyi naszego kraju. Za dalekoby to prowadziło, gdybym na tem miejscu chciał szczegółowo mówić o zasługach tego męża, które zapisane będą w historyi naszego kraju. Panowie! dajmy wyraz głębokiej boleści z powodu niepowetowanej straty i powiedzmy: Cześć jego cieniom!

Słów prezydenta dla okazania czci pamięci zmarłego wysłuchała Rada stojąc.

Z porządku dziennego imieniem sekcyi ekonomicznej naczelnik wydziału p. Skrzyniarz po umotywowaniu wnosi: Zatwierdza się ofertę p. Józefa Zarzyckiego krawca na dostawę umundurowania dla straży pożarnej miejskiej i stróżów nocnych w czasie od 1 stycznia 1889 do 31 grudnia 1891 po cenach szczegółowo w porządku dziennym obrad wymienionych. Wniosek bez dyskusyi uchwalono.

Imieniem komisyi przemysłowej r. m. Jakubowski wnosi: Rada miejska uchwala reorganizacyę szkół przemysłowych uzupełniających w Krakowie i zatwierdza:

1) następujący plan nauki: dla kursu przygotowawczego: dla religii 1 godz., dla rysunku z kaligrafią 3 godz., dla rachunków 2 godz., dla języka polskiego $3^1/_2$ godz.

Dla klasy pierwszej i drugiej kursu przemysłowego: dla religii 1 godz., dla rysunku z geometryą $3^1/_2$ godz., dla rachunków 3 godz., dla stylistyki kupieckiej polskiej 2 godz., dla języka niemieckiego 2 godz.

2) Statut dla szkół przemysłowych uzupełniających.

3) Poleca się magistratowi, aby bezzwłocznie statut przedłożył komisyi krajowej przemysłowej celem uzyskania zatwierdzenia u c. k. ministerstwa oświecenia.

4) Skoro statut przez c. k. ministerstwo zostanie zatwierdzony, przestanie obowiązywać statut dla tychże szkół z dnia 28 czerwca 1884 zatwierdzony przez Radę szkolną krajową, o czem Rada szkolna krajowa, tudzież Rada szkolna okręgowa zaraz po nadejściu zatwierdzenia ministeryalnego przez magistrat powiadomione być winny.

W dyskusyi nad sprawą rozkładu nauk w owych szkołach, oraz pojedynczemi ustępami przedłożonego Radzie drukowanego statutu zabiera

„NA MAŁĄ SKALĘ“

NOWELKA

przez

NAGODĘ.

4 (Dokończenie).

— Cóż to pan brat pogniewał się na nas, że już może od roku ani nawet zajrzał? — zaczęła szybko bratowa, nie pragnąc wcale ułatwić mu wypowiedzenia prośby, którą zdawało jej się, że już czyta w jego niespokojnem spojrzeniu i nerwowo drżących ustach.

— Fidel jest tu?... — zapytał pan Wincenty głosem urywanym od zmęczenia.

— Nie, zkądżeby był? Poczciwe psisko już pewnie drogi zapomniało do nas.

— Nie ma go! — jęknął pan Wincenty mrugając szybko powiekami, pod któremi zwilgotniały wybladłe jego oczy.

— Ano, nie ma; cóż-to? zginął?... jakimże sposobem?...

— Nie, nie, nie... nie zginął... gdzieżby tam... ot tak, zabawił się dziś dłużej w mieście... myślałem, że może tu jest.. ale pewnie musi już być w domu.... pewnie! ... ot, rozminąłem się z nim w drodze.. pewnie.

Pan Wincenty upewniał głosem drżącym raczej samego siebie, niż swoich obojętnych słuchaczy.

— A pewnie! — potwierdził p. Henryk; — pies zawsze powróci do domu, chybaby padł martwy na drodze. Choćby miał zdychać, to dowlecze się, póki w nim dech nie zamrze... Cóż to, już chcesz odejść? Spocznijże choć chwilę.

— A możeby brat przekąsił coś ciepłego?... może choć kawy?

— Nie, nie, dziękuję, nie zmęczyłem się; zresztą to najgorzej tak się rozsiadać, potem by mi się już wcale odejść nie chciało.

Ta ewentualność nie uśmiechnęła się państwu Henrykom, to też nie zatrzymywali dłużej gościa. Pan Wincenty wyszedł na ulicę z sercem boleśnie ściśniętem, drżący z zimna, ze znużenia i najgorszego z nich niepokoju.

Przed oczyma jego przesuwał się obraz Fidla, chorego, wycieńczonego, ostatkiem sił starającego się jeszcze stanąć u drzwi, poza któremi czekała go ostatnia pieszczota pana....

To znowu zdawało mu się, że to wszystko jest tylko wymysłem jego rozgorączkowanej wyobraźni: sam jest pewnie chory i ztąd ten nerwowy niepokój. Fidel leży tam już może na swym dywaniku, z oczyma wlepionemi w klamkę, czekając rychło-li się ona poruszy. To wszystko płonne były urojenia! Wszakże to niepodobna, żeby miał utracić tego jedynego towarzysza! Cóżby robił na świecie bez niego? jakżeby sobie dał radę?

Im bliżej był domu, tem gwałtowniej uderzało serce pana Wincentego. Nie czuł już zimna, przeciwnie, na zżółkłych policzkach miał dwie czerwone plamy i tylko od chwili do chwili dreszcz go przechodził. Nogi ociężały mu, jakby miał u nich uwiązane kłody. — Czy też potrafi jeszcze wydźwignąć się na schody?... w głowie mu się kręci... widzi tylko światło, przekradające się przez szparę drzwi niedomkniętych... Co też za temi drzwiami zastanie!

Wszedł. A wchodząc, prawie na progu potknął się o leżącego Fidla; okrągłe oczy psa zdawały się patrzeć na klamkę z tym samym smutnym wyrazem, z jakim rano wybierał się na swoją zwykłą wędrówkę. Ale za wejściem pana pies się nie ruszył, nie błysnęły mu źrenice radością, nie podniósł kudłatej głowy, nie trzepnął ogonkiem.

— Fidel! — wykrzyknął radośnie pan Wincenty, pochylając się nad ulubieńcem — Fidel!...

Ale gdy ręka jego dotknęła białych kędziorów tej głowy, która tak często tuliła się do niego, domagając się głaskania, głowa ta z rąk jego wysunęła się ciężko i bezwładnie

— Fidel! — wołał pan Wincenty — Fidel! — wołał raz po razu zmienionym głosem, pełnym rozpacznej pieszczoty, choć wiedział już dobrze, że go wierne psisko nie słyszy i nie ocknie się już nigdy na jego wołanie. — Fidel!... Fidel!...

Złożył obie dłonie na wilgotnych od śniegu kudłach, których dotknięcie dziwnym przejmowało go dreszczem i przykląkłszy trzymał je nieruchomo, jakby chciał jeszcze do życia przywołać tego ostatniego i jedynego może przyjaciela, ostatnią pociechę starości.

Żal nieopisany ogarniał go; w świecie jego uczuć i myśli zrobiło się nagle tak pusto, tak pusto! — O kimże teraz będzie pamiętał, z kim podzieli samotny posiłek, do kogo się przygarnie, gdy zapotrzebuje kochającego serca, kto do niego garnąć się będzie? To poczciwe, przywiązane psie serce było jedynem w życiu sercem, które niepodzielnie posiadał, największym jego skarbem, ono starczyło mu za wszystko.... a teraz?... teraz?...

Zakrył twarz rękoma i rozpłakał się, jak dziecko.

* * *

Dnia tego wieczorem wpadła Walercia do pokoju matki blada i drżąca z przerażenia.

— Mamusiu! chodź prędko do dziadzia! bo tam się coś stało! dziadzio leży na łóżku, taki czerwony na twarzy i ciągle coś gada, ale nie do mnie, tylko sam do siebie.... a Fidel leży przede drzwiami i nic nie mówi.

Poczciwa pani Karolowa zaniepokoiła się o starego sąsiada i porzuciwszy pończochę, której cerowaniem była zajęta, co tchu pobiegła do niego. Dziecko, trochę przestraszone, ale więcej ciekawe, postępowało za nią w pewnej odległości.

Pan Wincenty leżał rzeczywiście na łóżku, w paltocie — tak jak przyszedł z miasta, nierozebrany, leżał z przymkniętemi oczyma, a z ust wydobywały się nie słowa już, ale ciche jęki. — W tej chwili zdawał się nieco spokojniejszym.

Pani Karolowa podsunęła mu pod głowę poduszkę, okryła go kocem i chwilę stała nad nim, niepewna, co jej uczynić wypada.

— Ha, nie ma co, tylko trzeba iść po doktora; *ani chybi* jakaś gorączka albo zapalenie, to ja mu sama nic nie poradzę...

Zwróciła się ku drzwiom, w mroku ujrzała Walercię siedzącą na ziemi, z głową psa opartą na kolanach. Dziewczynka bardzo poważnie zajętą była okręcaniem mu w koło szyi białej chusteczki.

— Dziecko, cóż ty robisz?

— *Kompres* mu kładę; ciocia Hela powiedziała, że na zaziębienie najlepsze są kompresy, a on pewnie się zaziębił, bo cały taki zimny.

Pani Karolowa pochyliła się nad Fidlem i dotknęła go lekko ręką.

— Pfe! toż ten pies już nie żyje; rzućże go natychmiast! — zawołała; — trzeba będzie kazać zaraz go ztąd wynieść, a ty idź, i w tej chwili umyj sobie ręce.

Dziewczynka patrzyła z żalem na psa i nie miała widocznie ochoty go porzucić.

— Niech go choć zawinę w dywanik! — błagała matkę — dziadzio się będzie bardzo martwił, jak się dowie, że Fidel był taki słaby a nikt go nawet spać nie położył!

— Ależ dziecko, on nic nie czuje, mówię ci przecie, że zdechł!

Dziewczynka przecząco wstrząsnęła głową.

— On i tak czuje — odparła; — przecież nieraz spał a ja głaskałam go, a ledwie się obudził, już ogonem machał.

Pani Karolowa wzięła dziecko za rękę i pociągnęła za sobą.

W dwie godziny potem stała przy łóżku pana Wincentego z przywołanym lekarzem.

— Więc pan konsyliarz powiada, że nie ma po co się tu fatygować?

— A niezawodnie, moja pani, niezawodnie!... Zapalenie płuc w takim wieku, i to jeszcze takie gwałtowne!.... oba *szczyty* zaatakowane, a lewe płuco już mocno nadwerężone.... Stary musiał już dawno kaszlać.

— A *kto go wie*, może i kaszlał.

— To pani nie uważała?

— Ja?... a zkąd ja tam miałam uważać! tyle, żem go czasem na schodach spotkała. Psa jego trzebaby chyba pytać, bo zresztą był samotny jak ten palec.... a ot, i pies dzisiaj właśnie zdechł.... Poczciwe było człeczysko, naszą Walercię, jakby własne dziecko kochał, ale też teraz zato cała choroba i pogrzeb i kłopot taki na naszą spadnie głowę!...

Pan Wincenty leżał wciąż bezprzytomny i nie słyszał słów sąsiadki.

Gdyby je mógł rozumieć, pewnieby przyjął z wdzięcznością. Był to przecież rodzaj współczucia — chociaż... „na małą skalę.“

KONIEC.

głos r. m. Chyliński, który wnosi poprawki do odnośnych ustępów, r. m. Bandrowski w kwestyi inspekcyi szkół i r. m. Romanowicz również z poprawką stylistycznej natury. Po odpowiedzi referenta uchwala Rada wnioski w brzmieniu przytoczonem, w statucie zaś w stylizacyi § 4 uwzględnia poprawkę r. m. Romanowicza. Wszelkie inne wnioski i poprawki upadły.

Tenże referent w imieniu komitetu Muzeum Narodowego żąda przyjęcia do wiadomości rozdanego Radzie pół roku temu sprawozdania zarządu Muzeum, oraz zatwierdzenia bilansu muzealnego. Jak wiadomo, Muzeum otrzymuje od Rady kwotę 3000 złr., z której na pensye urzędników wydaje 1700 złr. Pozostałość wraz z dochodami za bilety wejścia jest używaną na cele Muzeum. Uskarża się referent, iż biuro rachuby miejskiej każe zarządowi Muzeum płacić za opał, że z funduszów muzealnych strącono 80 złr., wydane na rzecz sługi Muzeum i oznajmia, iż przy dyskusyi nad budżetem postawi odpowiednie wnioski.

Dziś już żąda referent uchwalenia dwóch wniosków w innej sprawie, mianowicie aby zarządowi Muzeum powierzono zajęcie się sprawą zakupna ram do obrazu mistrza Matejki „Kościuszko po Racławicami“ na co uchwalono już wydać 3000 złr., lecz przekazano niewłaściwie sprawę tę sekcyi gospodarczej. Referent zapewnia, iż suma ta najzupełniej wystarczy, prosi zatem, aby pozostałość oddano zarządowi Muzeum, który właśnie zamierza urządzić z sali zwanej „Langierówką“ pracownię rysunkową dla licznych artystów na miejscu chcących korzystać ze zbiorów Muzeum. Kierunek nad wykonaniem ram przyrzekł objąć dyrektor Matejko, czuwać zaś nad tem zobowiązał się r. m. Zaremba. Referent wnosi, aby Rada miejska uchwaliła upoważnienie dla dyrektora do zajęcia się tą sprawą.

R. m. Horowitz sądzi, iż nie jest właściwem, aby Rada takie upoważnienie dawała Matejce, następnie skoro raz sprawę ram oddano sekcyi I, to należy, aby ona nad obecnie wniesionym projejektem się zastanowiła. Co zaś do oddania zarządowi Muzeum niewiadomej kwoty pozostałości z owych 3000 złr. na ramę przeznaczonych, sądzi, iż jest to wniosek nie ścisły, nie ekonomiczny, bo nie daje się sum niewiadomych. Trzeba wiedzieć, wiele potrzeba dla Muzeum i czem się rozporządza. Nad tym wnioskiem radzi przejść do porządku, a pierwszy przekazać sekcyi ekonomicznej.

R. m. Romanowicz sądzi, iż należałoby raczej uchwalić podziękowanie dla mistrza Matejki, iż chce czas swój i talent poświęcać dla sprawy zajęcia się sprawieniem ram. Dlatego wnosi: Rada z wdzięcznością przyjmuje do wiadomości gotowość dyrektora Matejki zajęcia się sprawą przygotowania ram do obrazu „Kościuszko pod Racławicami“.

Przemawia jeszcze w tymże duchu r. m. Kohn, — poczem referent cofa swój wniosek, a przychyla się do wniosku r. Romanowicza z dodatkiem, iż mistrz Matejko łącznie z zarządem Muzeum sprawą się zajmie. Referent cofa drugą część wniosku co do użycia oszczędności — poczem sprawozdanie i bilans wraz z pierwszą częścią wniosku według stylizacyi r. Romanowicza Rada zatwierdza. (Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 grudnia.

Podczas środowego posiedzenia Izby poselskiej odbyła się w ministeryalnej sali konferencyjnej w gmachu parlamentu konferencya ministrów, na której postanowiono, iż Sejmy galicyjski i czeski zostaną zwołane na dzień 3 stycznia, zaś Rada państwa na 23 stycznia, o czem zaraz posłów galicyjskich i czeskich zawiadomiono. Sejmy będą zatem miały około 17 dni czasu do obrad. Dla galicyjskiego niedogodną jest rzeczą, iż na początek sesyi przypadają święta ruskie — wszakże z tej przerwy świątecznej będą mogły korzystać komisye, a zwłaszcza komisya propinacyjna. Głównym przedmiotem narad będzie oczywiście sprawa propinacyjna — z czego jednak nie wynika, aby i inne sprawy, niezałatwione w sesyi jesiennej, nie mogły być teraz ukończone. A jest ich dosyć — że przypomnimy tylko ważny projekt ustawy o pisarzach gminnych, wniosek posła Romańczuka w sprawie języka wykładowego w szkołach, ustawę o sługach, opodatkowanie Towarzystw asekuracyjnych na rzecz pożarnictwa krajowego, ustawę ogniową i t. p.

Jutro — jak nam doniósł wczoraj telegram — odbędzie się w Kole polskiem wybór prezesa, a w razie wyboru p. Jaworskiego, także i wiceprezesa Koła. Doniesieniu, jakoby z pewnej strony stawiano kandydaturę p. Bobrzyńskiego na wiceprezesa, nie możemy dać wiary — sądzimy bowiem, że ta partya, którąby tego serdecznie pragnęła, uzna jednak, iż stawiać trzeba kandydaturę posła starszego i bardziej doświadczonego. Jest bardzo możliwem — jak nam dziś piszą z Wiednia — że przy sposobności wyboru prezydyum rozwinie się w Kole dyskusya programowa, którą daremnie usiłował wywołać p. Szczepanowski przy budżecie. Co do osobistości zaś, to zdaje się bardzo prawdopodobnem, iż ks. Czartoryski Jerzy wejdzie do prezydyum Koła jako wiceprezes. Mniejszość, jak nam donoszą, będzie się starała wybór prezydyum odroczyć do sesyi poświątecznej, ale odroczenie to nie ma wielkich szans przyjęcia.

Karna ustawa wojskowa.

Komisya dla spraw karnych przedłożyła już Izbie sprawozdanie z ustawy rządowej o karach za niestawianie się obowiązanych do służby wojskowej. Komisya przyjęła w całości znane już czytelnikom naszym przedłożenie rządu. W motywach uznaje komisya potrzebę tej nowej ustawy, gdyż dotychczasowe prawo karne nie odnosi się do wypadków objętych tą ogólną ustawa wojskową.

Mieliśmy już raz sposobność wypowiedzieć nasze zdanie o tej, nadzwyczaj ostrej ustawie, gdy wyszła w przedłożeniu rządowem. Dziś więc przypominamy tylko poprzednio przez nas podniesioną kwestyę, że równocześnie z tą drakońską ustawą należałoby wnieść przynajmniej rezolucyę, normującą na pewnych zasadach proceder doręczania wezwań i cytacyi wojskowych władz adresatom, gdyż łatwo stać się może przy panujących dzisiaj zwyczajach, że ktoś komu nie doręczono na czas wezwania, przesiedzi się najniewinniej przez kwartał w więzieniu. Niech ustawa będzie ostra, zgoda, ale niech przewiduje równocześnie okoliczności, za które czyni się odpowiedzialnym oskarżonego, a które od niego mogą być niezależne.

Ważną jest także rezolucya, jaką dołącza komisya do tej ustawy karnej; „Wzywa się rząd aby z możliwym pośpiechem i w porozumieniu z drugą połową monarchii wygotował projekt nowej procedury karnej dla wojska.“

Najwyższy czas, aby dzisiejsza procedura karna wojskowa, sięgająca bardzo odległej przeszłości, doznała zmian w duchu nowszych pojęć prawniczych i nie przypominała ustawicznie czasów Maryi Teresy, cennych może dla wielu instytucyj wojskowych, ale w zakresie karnych spraw wojskowych, wobec stanowczych zmian w ustawodawstwie o obowiązkach wojskowych, konieczną jest na tem polu jak najrychlejsza reforma.

Z Niemiec.

Wspomnieliśmy wczoraj o domysłach niektórych dzienników co do przyszłego postępowania rządu niemieckiego w sprawie kolonialnej w ogóle, a w sprawie zanzibarskiej w szczególności. Ze wszystkiego pokazuje się, że rząd nie ma skłonności do angażowania sił i pieniędzy na dalekie wyprawy dla wspierania niemieckiego Towarzystwa wschodnio-afrykańskiego, które nieoględnem a zbyt zuchwałem postępowaniem naraziło się na zupełną stratę całego kapitału zakładowego — i na zdyskredytowanie imienia niemieckiego. Rząd niemiecki wolałby, aby z parlamentu niemieckiego wyszła inicyatywa do ewentualnej akcyi w sprawie afrykańskiej. Rzecz się wyjaśni może podczas dzisiejszych rozpraw w parlamencie nad wnioskiem p. Windthorsta, który żąda, aby w usiłowaniach, skierowanych przeciw niewolnictwu, nie zadowalniać się blokadą i nie zatrzymywać się na wybrzeżach, lecz posunąć się w głąb kraju i tam tłumić instytucyę niewoli w zarodku. Rozprawa ta — jak się spodziewają — da rządowi niemieckiemu podstawę do sformułowania konkretnych wniosków i do przedłożenia ich na sesyi po świętach.

Cesarz Wilhelm dnia 12 b. m. przyjmował na audyencyi ambasadora austro-węgierskiego hr. Szechenyi'ego, i zaprosił go z żoną na śniadanie.

Freisinnige Ztg doniosła że cesarz niemiecki sam cofnął skargę przeciw temu dziennikowi o przedrukowanie pamiętników cesarza Fryderyka, skoro dziennik zapowiedział, iż złoży dowody, że ów pamiętnik jest własnością cesarzowej-wdowy, że przeto cesarz nie ma prawa występować ze skargą o naruszenie własności literackiej.

Z Bukaresztu.

W obu Izbach parlamentu rumuńskiego dopiero d. 10 b. m. przyszło do rozprawy nad adresem do korony w odpowiedzi na mowę tronową. Dotąd nie ma jeszcze wiadomości, czy i jak się skończyły te rozprawy. Projekt do adresu ze strony senatu czyli Izby wyższej, wypracowany przez osobną komisyę, zapewnia króla o lojalności i gotowości do popierania korony w pracy, skierowanej do załatwienia wszelkich spraw mających związek z postępem i rozwojem kraju, a o sprawach zagranicznych mówi: „Z wielkiem zadowoleniem przyjęliśmy oznajmienie, że stosunki Rumunii do wszystkich mocarstw są zupełnie zadowalniające i że dotychczasowa mądra polityka wzmocni także zaufanie mocarstw do Rumunii, jako do kraju spokoju i porządku“. Ten ustęp jest najwymowniejszą odpowiedzią na twierdzenie, że większość senatu tylko z niechęcią zgadza się na popieranie zewnętrznej polityki ministra Carpa.

I projekt adresu większości Izby poselskiej wyraża się w podobnie stanowczy sposób o zatrzymaniu dotychczasowej polityki zagranicznej. Przeciwnie projekt wypracowany przez mniejszość odzywa się w sposób, jak się odzywano podczas wyborów, dążąc dość wyraźnie do ścisłego przymierza z Rosyą, pod osłoną zabezpieczenia neutralności, jak gdyby dotychczasowe postępowanie Rumunii w polityce zagranicznej było innem, a nie neutralnem.

Z Belgradu.

Komisya do rewizyi konstytucyi pracuje dalej pod przewodnictwem króla.

Wczoraj zanotowaliśmy za *Agencyą Havasa* wiadomość, że królewicz serbski ma odwidzić swoją matkę — ekskrólowę Natalię — dnia 15 stycznia w Bukareszcie; że w sprawie tych odwidzin król Milan postawił warunek, aby owe odwidziny odbyły się w obecności świadków — ale gdy Natalia na to się nie zgodziła, przystał wreszcie na to, aby odwidziny odbyły się bez świadków. Otóż cała ta sprawa, chociaż rozgłoszona z takiemi szczegółami, jest — według najświeższych doniesień z Belgradu — zupełnie zmyśloną.

Z Włoch.

Kierownicy stowarzyszenia *Unione romana* podali się do dymisyi. Przedstawili oni kuryi watykańskiej memoryał, w którym zaznaczyli, że większa część narodu włoskiego odwróciła się od kościoła, ponieważ gorliwi katolicy prześladowani są na każdym kroku. Memoryał przedstawił dalej, że położenie to uledz może zmianie tylko pod warunkiem przyjęcia czynnego udziału stronnictwa katolickiego w życiu politycznem.

Gdy, jak donoszą, odpowiedź Watykanu była wymijającą usunęli się od kierownictwa hr. Campello, książę Sora i architekt papieski Vespignani.

W sprawach watykańskich zastanawiano się z tego powodu, czyby nie dopuścić udziału katolików włoskich w wyborach politycznych. *Standard* doniósł nawet, że zgromadzenie kardynałów pod przewodnictwem papieża uchwaliło dopuścić udział stronnictwa katolickiego w wyborach do parlamentu włoskiego. Jednakże *Osservatore Romano* zaprzecza tej wiadomości. Bądź co bądź nie da się zaprzeczyć, że dzienniki watykańskie przemawiają obecnie o Włoszech w tonie więcej umiarkowanym i względnym. W politycznych sferach włoskich upatrują w tem dowód, że pewne usiłowania w kierunku pojednania pomiędzy Watykanem a Kwirynałem nie są całkiem pozbawione widoków.

W Neapolu, jak wiadomo, policya aresztowała dwóch młodych ludzi, którzy chcieli wykonać zamach w konsulacie niemieckim. Są to dwaj członkowie związku anarchistycznego Luigi Alfani, student fakultetu prawniczego i Ernest Rossi, technik. Policya pochwyciła ich na gorącym uczynku w chwili, gdy zamierzali rzucić ogromną bombę dynamitową do przedsionka konsulatu niemieckiego.

Aresztowani odmówili wszelkich zeznań, stwierdzono jednak, że obaj znajdowali się pomiędzy tymi ludźmi, którzy podczas pobytu cesarza Wilhelma II w Rzymie byli aresztowani za rozrzucenie anti niemieckich pism podburzających.

Fakt ten jest wymownym dowodem niepopularności przymierza z Niemcami wśród radykalnych żywiołów we Włoszech. Wogóle zachowanie się robotników i proletaryatu włoskiego stwierdza, że jakkolwiek zagraniczna polityka Crispi'ego ma silne poparcie w Izbie, w klasach niereprezentowanych w parlamencie spotyka potężną opozycyę. Radykalne żywioły włoskie sprzyjają raczej Francyi, a nienawidzą przymierza z Niemcami, które naraża Włochy na wydatki tak dotkliwie obciążające ludność pracującą.

Nowy gabinet hiszpański.

Skład nowego gabinetu hiszpańskiego jest już czytelnikom znany. Rekonstrukcya gabinetu, dokonana przez Sagastę, według powszechnego mniemania, przedstawia się jako istotne wewnętrzne wzmocnienie rządu. Ministeryum, które pierwej liczyło w swem łonie czterech zdeklarowanych radykałów, liczy obecnie tylko dwóch członków tego kierunku politycznego. Gabinet stał się więcej jednolitym: znaczna większość ministrów należy do umiarkowanej partyi Sagasty. Prócz tego gabinet zyskał na wewnętrzej sile przez wstąpienie do ministerstwa Chinchilli, którego gorliwość w sprawie reform militarnych powszechnie jest znaną. Zresztą nie można dzisiaj osądzić czy i w jakich rozmiarach przeprowadzone zostaną reformy, projektowane przez Cassolę. Generał Chinchilla uchodzi za dzielnego żołnierza, ale nie odgrywał nigdy politycznej roli. Brał udział w wojnie na St. Domingo i Kubie, oraz w walce z karlistami, gdzie się odznaczył. Co do innych nowych ministrów hr. Xiquenna, nowy minister robót publicznych, należy do jednej z najznakomitszych rodzin w kraju, był swego czasu żarliwym konserwatystą i zajmował posadę posła hiszpańskiego w Brukselli. Z powodu osobistych starć z Canowasem opuścił swoją posadę i przyłączył się do umiarkowanie-liberalnych, pod przewodnictwem Sagasty. P. Gonzalez, który objął tekę ministra skarbu po Puigcerverze był prezydentem Rady stanu, a poprzednio ministrem spraw wewnętrznych; jest osobistym i politycznym przyjacielem Sagasty. Nowy minister dla spraw kolonialnych Becerra miał już także raz tekę ministeryalną i należy do stronnictwa radykalnego.

Charakterystycznem znamieniem nowej rekonstrukcyi gabinetu jest ta okoliczność, że Sagasta odstąpił tym razem od swej zasady zwalczania opozycyj demokratycznej przez demokratyzm rządowy i posunął się raczej w kierunku umiarkowanym, nie czyniąc żadnych ustępstw żywiołom radykalniejszym. Wbrew oczekiwaniom ogółu do nowego gabinetu nie wszedł żaden z przedstawicieli nowej grupy opozycyjnej, uformowanej przez Rios'a i Gamaza, która rozbiła większość, popierającą Sagastę: spodziewano się, iż Gamazo z pewnością zostanie członkiem nowego gabinetu. Obecnie Gamazo i jego przyjaciele polityczni w liczbie 60—70 staną się zaciętemi wrogami Sagasty. Nowemu gabinetowi nie łatwo przyjdzie utworzyć jednolitą większość parlamentarną, na którąby zawsze liczyć można.

Sprawa perska.

Prasa rosyjska przesadza, jak się zdaje, doniosłość zwycięstwa, odniesionego przez Drummonda Wolffa nad jego kolegą rosyjskim ks. Dołgorukim. Natomiast dzienniki angielskie starają się osłabić w oczach Europy doniosłość traktatu, zawartego z Persyą względem żeglugi na rzece Karun. Nie ulega wątpliwości, że Anglicy najwięcej skorzystają na otwarciu tej rzeki dla okrętów europejskich, podczas gdy handel Rosyi z Persyą poniesie niewątpliwe straty. — Produkta angielskie, dochodząc drogą wodną w głąb Persyi, będą mogły śmiało konkurować z rosyjskiemi, które zmuszone są ponosić wielkie koszta transportu lądowego. Z wielkiej radości, z jaką przedsiębiorcy angielscy przyjęli wiadomość o powodzeniu Drummonda Wolffa należy wnosić, że niezadowolenie Rosyi jest prawdziwem i usprawiedliwionem.

Ze stanowiska politycznego sprawa ta zdaje się być mniej ważną, niż sądzi prasa europejska. — Wywody petersburskiego korespondenta angielskiego dziennika *Standard* są stanowczo przesadzone. Wprawdzie rząd rosyjski zamianował specyalną komisyę dla wyszukania środków, jakich należy chwycić się przeciwko Persyi, a w skład tej komisyi weszły takie osobistości, jak Giers, Wannowski, Wyszniegradzki i Abaza, ale rosyjski minister spraw zagranicznych podczas swych konferencyj z ambasadorem angielskim w Petersburgu Morier'em okazał się usposobionym jak najzupełniej pokojowo względem Anglii. Rząd rosyjski stanął w tej sprawie na takiem stanowisku, iż rządowi szacha jedynie przypisuje winę swego niepowodzenia w Persyi, Anglię zaś traktuje jak szczęśliwą swą rywalkę a nie jak nieprzyjaciółkę.

Bądź co bądź, przewaga handlowa Anglików w południowych prowincyach perskich nie pozostanie bez wpływu na ich stanowisko polityczne w tym kraju. Nic więc dziwnego, iż rząd rosyjski nie może patrzeć obojętnie na tryumfy swych rywali w kraju, w którym wpływ rosyjski niedawno jeszcze uważany był za niezwalczony nawet przez Anglików, czego dowodem artykuł zamieszczony przed kilku miesiącami w *Asiatic Quarterly Review*.

Nie zgadzamy się na zdanie niektórych dzienników angielskich, że sprawa ta niebawem pociągnie cały szereg komplikacyj w stosunkach angielsko-rosyjskich, ale nie wątpimy, iż walka wpływów rosyjskich i angielskich w Persyi stanie się od tej chwili więcej energiczną i zaciętą.

Ostatnia depesza z Londynu donosi, iż ks. Dołgoruki niebawem powróci na swe stanowisko do Teheranu i wystąpi wobec rządu perskiego z żądaniem przeprowadzenia drogi od granicy rosyjskiej do Mesied, do czego Persya obowiązaną jest na podstawie traktatu z Rosyą. Wiadomość o wyjeździe Dołgorukiego do Teheranu powtarzamy z zastrzeżeniem, gdyż sprzeciwia się ona twierdzeniom dzienników rosyjskich

W sprawie szewców.

Otwarcie magazynów z obuwiem z fabryki Fraenkla w Mödlingu pod Wiedniem, wywołało we Lwowie i w Krakowie wielkie wśród szewców zaniepokojenie. We Lwowie rzecz przeszła spokojniej — w Krakowie przyszło do rozruchu, którego akt ostatni rozegra się prawdopodobnie przed sądem. Nie o te niepokoje wszakże chodzi nam obecnie — ale o ten głęboko zasmucający fakt, iż otwarcie jednego magazynu z taniem obuwiem mogło się okazać istotnie groźnem dla ogółu zatrudnionych w tem właśnie rzemiośle, które najdłużej jeszcze opierało się zalewaniu naszego targu przez wyroby obce a fabryczne. Jestto fakt ze wszech miar uwagi godny, dowodzi on bowiem, na jak kruchych podstawach opiera się nasze rzemiosło. A wymaga on też koniecznie zastanowienia się szerszych kół obywatelskich nad środkami ratunku. Otwarciu magazynów żadne prawo nie przeszkodzi—towar tani, choć lichy, wyprze z targu wyroby naszych szewców, setki rodzin majstrów i czeladzi zostaną bez chleba, sławetny cech szewski, zawsze u nas szczerze patryotyczny, cech, w którym żywe są dotąd tradycye Kilińskich i Hiszpańskich, ustąpi miejsca obcemu człowiekowi, co wysyłając na pole walki ekonomicznej swoje miliony, zwycięża niemi z łatwością. Idzie tu zatem już nie o jednostki, ale o całą wielką gałęź rodzimego rzemiosła.

Czy istotnie niebezpieczeństwo jest tak wielkie, jak sobie zagrożeni niem wyobrażają? Mówiliśmy o tem wczoraj z interesowanymi, zapytując ich, czy nie zanadto się pospieszyli, rozpuszczając już teraz znaczną ilość czeladzi.

— Jakże nie miałem ich rozpuścić — mówił nam jeden — kiedy teraz, przed świętami, gdy zwykle więcej jest zamówień, mam zamówioną u siebie jedną parę ciżemek?

— U mnie — mówił nam drugi — był dziś jeden gość. Bierze u mnie na kredyt. Jest mi winien 20 złr., potrzebował pary ciżemek i obiecał na Nowy Rok zapłacić na rachunek 5 złr. Mam zapasu około 200 par, prosiłem, żeby wybrał sobie gotowe, ale nie chciał. Towar gotowy leży, a zamówione obuwie robić muszę na kredyt. Jednak przystałem — bo nie chcę tracić gościa.

— Wszyscy goście nasi — mówił nam trzeci — oczekiwali otwarcia magazynu Fraenkla, licząc na taniość, tak, że jeszcze przed otwarciem magazynu już uczuliśmy szkodliwe skutki.

Oto są prawie dosłowne głosy interesowanych. Czy jest w nich przesada? Jest może o tyle, o ile wszyscy czują się zagrożonymi, ale z pewnością nie jest przesadą, jeżeli zagrożoną czuje się większość. Bo różnica w cenie towaru z Mödling, a wyrobu naszych rzemieślników jest tak znaczna, że zawsze znajdzie się pewna część publiczności, która pójdzie na lep tej wielkiej taniości. Najlepszym dowodem fakt niezaprzeczony, że już przed otwarciem magazynu wiedeńskiego szewcy miejscowi uczuli różnicę, bo goście ich oczekiwali otwarcia sklepu z taniem obuwiem.

Byłoby to mniej zatrważającem, gdyby większość szewców naszych była uzbrojoną w oszczędności, ażeby czas jakiś przetrzymać. Można bowiem na pewno liczyć na to, że z tej publiczności, co niską ceną zwabiona, rzuci się do wiedeńskiego magazynu, część znaczna, przekonawszy się o lichocie taniego wyrobu, wróci do naszych majstrów. Ale takich szewców, którzyby mieli znaczniejsze oszczędności „na czarną chwilę“ — jest niestety tak mało, że prawie oni nie wchodzą w rachubę. Olbrzymia większość żyje „z rąk do ust“, żyje dziś z tego, co zarobiła wczoraj, a często z tego, co dopiero zarobi jutro. Wobec tego więc konkurencya z Moedling grozi istotnie ruiną wielkiej większości naszych szewców.

Jakże temu zapobiedz? Trzeba tu współdziałania dwóch stron: publiczności i szewców. Publiczność nasza powinna to zrozumieć, iż idąc na lep owej pozornej taniości, popełnia czyn nieekonomiczny wobec siebie, i—nie wahamy się do pozornie mniejszej rzeczy zastosować wielkiego słowa: czyn niepatryotyczny. Jeżeli to wszystko, co o obowiązku popierania krajowego przemysłu i rękodzieł u nas w Polsce pisano i mówiono od Staszyca począwszy aż po dni ostatnie, jeżeli to codziennie każdemu z nas dające się odczuć oddziaływanie naszej nędzy przemysłowej na naszą nędzę ogólną, nie zdołało jeszcze przekonać naszego ogółu, iż tak samo jak w każdej piędzi ziemi polskiej jest część ojczyzny, tak samo w każdym warsztacie polskiego rzemieślnika, w każdym jego wyrobie tkwi część pomyślności i siły i przyszłości naszej — jeżeli ten na każdym kroku czuć się dający brak zasobów ekonomicznych nie przekonał nas jeszcze, że każdy grosz, który wychodzi z kraju, zarobiony przez obcego człowieka, a który powinien był znaleźć się w zarobku naszego, że każdy taki grosz to strata nie jednostki ale ogółu — to już nas chyba nic i nigdy przekonać i poprawić nie zdoła!

A byłoby też kupowanie w wiedeńskim magazynie czynem nieekonomicznym ze względu na kieszeń kupującego, bo można tu powtórzyć słowa publicznie raz wypowiedziane: „nie jestem dość bogaty, aby kupować tanie rzeczy“. Znany proces wiedeński owej fabryki w Moedling dał niewątpliwe i niezbite dowody, że lichota wyrobu odpowiada zupełnie owej niskiej cenie — a w motywach wyroku powiedziano wyraźnie, iż nie można mówić tu o oszukaństwie, ponieważ za tak niską cenę nikt rozsądny nie powinien się spodziewać lepszego wyrobu. Kupując za $2^1/_2$ złr. towar, który starczy na miesiąc lub dwa, zamiast, żeby za 7 złr. kupić towar, który starczy na pół roku lub trzy kwartały — oczywiście wyrządza się sobie samemu krzywdę.

Publiczność zatem w interesie własnym i w interesie ogółu, powinna nie dać się znęcić do magazynu wiedeńskiego, ale statecznie pozostać przy naszych majstrach.

To jedno. Powtóre zaś dotknąć tu musimy jednej bardzo słabej i niemiłej strony w stosunkach między publicznością a rzemieślnikami naszymi. Jest nią nadużycie kredytu u rzemieślników. Ktoby zajrzał do ksiąg naszych szewców, przekonałby się, że gdyby oni mieli dziś w kasie to, co mają w księgach, gdyby mieli ten procent, jaki opłacają od swoich kredytów, podczas gdy sami dają bezprocentowy a znaczny kredyt całej publiczności — że powiadamy, gdyby to mieli w kasie, z pewnością mniejby się obawiali konkurencyi moedlinczyka. Dziwne bo panują u nas pojęcia co do tego kredytu. Jeżeli ci kto z dumą powie, że nie ma długów — nie wierz mu, dług u rzemieślnika ma z pewnością, tylko go za dług nie liczy. On nie ma długu w banku albo u prywatnego lichwiarza i dlatego powiada, że jest bez długu — bo ten, co ma u rzemieślnika „jutro się zapłaci“. Ludzie, którzy nie przenieśliby tego po sobie, żeby im zaprotestowano weksel w banku, najzupełniej nic sobie z tego nie robią, jeżeli rzemieślnik dwanaście razy do roku przyjdzie z rachunkiem i za każdym razem odejdzie z nadzieją, że za miesiąc będzie szczęśliwszy. Rozumiemy bardzo, iż jest wielu, którzy muszą korzystać z kredytu u rzemieślników, a niepodobna też żądać, aby to zupełnie ustało. Ale niech ustanie zwyczaj, iż z kredytu tego korzystają tacy, którzy go zupełnie nie potrzebują, niech ustanie zwyczaj, iż nawet zamożni ludzie nie płacą, bo nie raczą pamiętać, że są winni a gdy szewc przyśle rachunek, to „pan nie ma czasu“ — niech ustanie zwyczaj, iż ludzie we wszelkich innych zobowiązaniach najpunktualniejsi, w kredycie u rzemieślników o tej punktualności zapominają. Teraz zaś, gdy szewstwu naszemu grozi przesilenie, niech publiczność, korzystająca z kredytu, uważa sobie za obywatelski obowiązek i punkt honoru, choćby z wysiłkiem zapłacić swoje długi u szewców, bo w tej właśnie chwili uskuteczniona ta spłata mieć będzie podwójną wartość.

Ale Panowie szewcy, którzy czytając te uwagi, cieszycie się, żeśmy was wzięli w obronę i że słowa prawdy wypowiedzieliśmy tym, co wobec was zawinili — nie tryumfujcie przedwcześnie: przyjdzie kolej na słowa prawdy dla was. A wyczytacie je w jutrzejszym artykule, w którym powiemy, w czem wy zawiniliście wobec siebie i wobec publiczności i co robić, ażeby się własną siłą dźwigać i bronić. Bo znowu nie myślcie, aby publiczność miała sama wszystko za was zrobić — aby obowiązek tylko na niej ciężył, a nie na was — i żeby dla waszych pięknych oczu ktokolwiek miał się poświęcać. Ale o tem jutro.

Kronika.

Kraków, 14 grudnia.

Na wczorajszem poufnem posiedzeniu Rady miejskiej nadano posadę naczelnika egzekutorów z płacą roczną 1320 złr. p. Władysławowi Kusionowiczowi, dotychczasowemu konceptowemu aplikantowi magistratu. Posady egzekutorów z roczną płacą 900 złr. i 180 złr. dodatku otrzymali pp. Siedlecki Leopold, Wiśniowski Józef, Jurkowski Jan, Staszczyk Jan i Przylibski Ignacy. Posady egzekutorów z płacą 800 złr. i 160 złr. dodatku otrzymali pp. Fiołek Jakób i Woźniak Józef, kontraktowe posady zaś z płacą 800 złr. 160 złr. dodatku otrzymali pp. Górski Franciszek i Hitzinger Karol.

Popieranie krajowego przemysłu. Dziś odbyło się odebranie robót blacharskich, wykonanych na kopule gmachu fundacyi ś. p. Helclów. Budowę prowadzi architekt p. Pryliński, — roboty wykończone i dziś ocenione wykonał p. Manuscheck z Wiednia. W charakterze znawców, oceniających roboty owego pana Manuschcka powołani zostali znani rękodzielnicy tutejsi blacharze pp. Glixelli i Kosydarski. Zabawną doprawdy jest rzeczą, iż miejscowi rękodzielnicy mogą oceniać pracę obcego kolegi w zawodzie, skoro nie uznano ich za zdolnych do wykonania owych robót na miejscu, w Krakowie.

W tymże samym gmachu w najbliższym czasie mają być oddane w przedsiębiorstwo roboty przy wodociągach. Może chociaż tym razem uwzględnieni zostaną miejscowi rękodzielnicy. Tego się spodziewamy i na to liczymy, wobec tak popularnego dziś hasła: popierania krajowego przemysłu i rękodzieł.

Ze szkoły rolniczej w Czernichowie wydalono 16 uczniów. Wydalenia nastąpiły w formie nieprzyjęcia ich napowrót do zakładu, który z rozporządzenia kuratoryi w porozumieniu ze starostwem został chwilowo zamknięty, a uczniom pozwolono wnosić ponowne podania o przyjęcie. Podania wnieśli wszyscy, — zarząd nie uwzględnił 16 i każdy z nieprzyjętych napowrót uczniów natychmiast Czernichów musiał opuścić. Szczegółowo wydalono z uczniów trzeciego roku 5, z drugiego roku 5 i z pierwszego roku 6. Większość wydalonych pochodzić ma z zaboru rosyjskiego. Przybyli oni wczoraj do Krakowa, skarżąc się na brak funduszów na utrzymanie i na powrót do domów. Zapewniają wszyscy, iż jedyną przyczyną godnych największego ubolewania rozruchów był najpierw miejscowy kapelan ksiądz Mateusz Jeż, który niedawno podobno przebywając w zakładzie, sympatyi młodzieży sobie nie zjednał, — a ostatecznie interwencya żandarmów, z których jeden ubliżyć miał uczniowi i tem wywołał ostateczne zaburzenie, które się objawiło potłuczeniem sprzętów, szyb, mebli i t. d.

W bardzo przykrej sprawie tej od dyrekcyi szkoły otrzymujemy następujące pismo:

„Z powodu umieszczonej w Nr. 285 *N. Reformy* z dnia 13 grudnia b. r. wiadomości o zaburzeniach między uczniami tutejszego zakładu — podpisana dyrekcya ma zaszczyt donieść, co następuje:

„Nie jest prawdą, aby uczniowie tutejszej szkoły przed wybuchem rozruchów żądali usunięcia księdza katechety i kapelana zakładu, a więc i prawdą być nie może, aby odmowa ze strony władz szkolnych była przyczyną zaburzeń. Zaburzenia wybuchły całkiem niespodziewanie i rozpoczęły się od wybicia szyb w mieszkaniu księdza kapelana — poczem zwróciły się przeciwko całemu gronu nauczycielskiemu, gdy takowe objawiło zamiar dochodzenia sprawy i ukarania winnych, a co więcej, powtórzyły się w daleko większych rozmiarach wobec kuratoryi szkoły, która w tym samym celu na miejsce w kom_

plecie zjechała. Po przeprowadzeniu dochodzenia winni zostali ukarani wydaleniem z Zakładu, porządek przywrócony, a wykłady zwyczajnym trybem się odbywają.

„Dyrekcya kraj. śred. szkoły rolniczej w Czernichowie, d. 12 grudnia 1888 r. *Rylski*.“

O wypadkach w szkole czernichowskiej zamieściła korespondencyę, zdaje się od naocznego świadka pochodzącą, urzędowa *Gazeta Lwowska*. Końcowy ustęp zdaje się w całości potwierdzać skargi uczniów na kapelana. Ustęp ten brzmi:

„Dalsze badania prawdopodobnie wyświecą przyczyny tych ubolewania godnych wypadków. Na razie to pewna, że skargi uczniów odnosiły się głównie do kapelana ks. Jeża, o którym wszakże to chyba powiedzieć można, iż gorliwym był i pilnym w nadzorowaniu, lecz jako młody kapłan i nie posiadający jeszcze odpowiedniego doświadczenia, może w niektórych wypadkach okazał się zbyt surowym w karceniu przekroczeń, co się burzliwym i zuchwałym umysłom podobać nie mogło“.

„Dalsze badania“ chyba już teraz na niewiele się przydadzą, skoro 16 uczniów wypędzono, nie tyle im, ile raczej ich rodzinom i opiekunom zadając tem dotkliwy cios.

Odczyt. Czwarty bezpłatny odczyt popularny z szeregu urządzanych przez Towarzystwo oświaty ludowej mieć będzie w niedzielę 16 bm. w amfiteatrze gimn. Nowodworskiego prof. Wł. Kulczyński. Prelegent mówić będzie „O wymoczkach i podobnych zwierzętach żyjących w kropli wody.“ Odczyt, jak zwykle, rozpocznie się o godz. 3 po południu.

W pensyonacie p. Maryi Serwatowskiej odbędzie się w sobotę 15 bm. wieczorek ku uczczeniu pamięci Mickiewicza. Początek o godz. 6.

Kwesta Tercyarzy św. Franciszka, posługujących ubogim, odbywać się będzie jutro w sobotę na ulicy św. Jana z przecznicami od godz. 9 do 11½ rano.

Z teatru. Jutro w sobotę po raz pierwszy: „Florek“, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego. Jutrzejsze przedstawienie „Florka“ będzie ostatnią premierą przed świętami, gdyż w przyszłym tygodniu wystąpi kilkakrotnie na naszej scenie jako gość, ulubiony komik p. Mieczysław Frenkiel, artysta teatru lwowskiego. Pierwszy występ p. Frenkla odbędzie się we wtorek 18 bm. w komedyi Schönthana „Porwanie Sabinek“, w roli Emanuela Striese, dyrektora teatru.

Konfiskaty. *Dziennika Polskiego* i *Kuryera Lwowskiego* nie otrzymano dzisiaj w Krakowie. Niezawodnie zostały skonfiskowane.

Przyjemności artystów-rzeźbiarzy. Artyści-rzeźbiarze nieustannie uskarżają się na szkody, wynikające przy przesyłaniu dzieł sztuki, z przyczyny nieostrożnego postępowania robotników na komorze w Granicy. W tych dniach znowu rzeźbiarz p. Kr. wysłał z Warszawy do Krakowa na ręce kolegi K. Ch. kosztowną figurę z terrakoty. Pomimo doskonałego opakowania, oraz naładowania paki w Warszawie w przytomności wysyłającego, figura po przybyciu na miejsce okazała się rozbitą na drobne kawałki. Strata wynosi 800 rs.

W Przemyślu w niedzielę 16 bm. odbędzie się w sali „Pod opatrznością“ widowisko amatorskie, złożone z obrazka „Dzieciaki“ Swiderskiego, „O Józię“ Bałuckiego i „Chłopów arystokratów“ Anczyca. Dochód z widowiska użyty będzie na rzecz Towarzystwa dam św. Wincentego a Paulo. Amatorom-artystom w Przemyślu szczerze powinszować można zawsze doskonałego układu widowisk, na które wybierają przedewszystkiem cenione utwory polskiej literatury dramatycznej.

Niemiecka arogancya. Wszystkie księgarnie polskie otrzymały od firmy pp. Grenel i Francke w Lipsku zawiadomienie następującej treści: „Niebawem ukaże się dzieło p. Conrada Fischer Salsteina p. t. „Kobiety polskie“. Wypadki, zaszłe podczas kolonizacyi niemieckiej w polskich prowincyach, na nowo podjęta walka żywiołu germańskiego przeciw polonizmowi, który niczego nie chce się nauczyć i niczego zapomnieć, służy za temat tego romansu, napisanego z ogniem i zapałem. Nie chcemy wspominać o tych posępnych polskich patryotkach, o których mówi autor, że jako jęczące straszydła dawnej przyszłości przemykają się dziś jeszcze na horyzoncie przeszłości, gdyż występują one jedynie jako złowrogie otoczenie wzruszającej postaci kobiecej Marynki von Gajalewski. Kobieta ta pięknością swą zdolna przywieść mężczyznę do szału, staje skutkiem wielu dramatycznych kolizyj wobec alternatywy, iż serce musi wybierać między mężem-Niemcem a ojczyzną. I mimo bezgranicznej miłości do męża odzywa się w sercu Marynki uczucie Polki — serce Marynki skłania się na stronę ojczyzny. A jednak Jerzy Fronsdorf odnosi zwycięstwo nad swą ukochaną Marynką, przekształca ją w Niemkę i wywalcza sobie wraz z nią niezakłócone szczęście rodzinne. Wskazuje jej drogę jedynego ratunku dla Polski — zbratania się z Niemcami“.

Zdaje się, że pp. Grenel i Francke nie zrobią u nas interesu na swem wydawnictwie, a przysełanie prospektów tej treści polskim księgarzom uważać musimy za szczyt arogancyi, lub braku rozumu.

Z Paryża o uroczystości otwarcia instytutu Pasteura donoszą, co następuje: Francya grzeszy dużo, ale i pracuje olbrzymio i stwarza u siebie rzeczy, na które gdzieindziej ludzie długo czekać muszą. Do takich rzeczywistych zdobyczy cywilizacyjnych należy bezwątpienia instytut profesora Pasteura, którego otwarcie obchodzono niedawno.

Jak wszystko co nowe, nieznane, nie zyskała sobie metoda Pasteura odrazu uznania. Uczonego francuskiego napadali nietylko lekarze zagraniczni, głównie Niemcy, ale polemizowali z nim długo i zawzięcie także doktorowie jego własnej ojczyzny. Szarlatanem nazywano poskromiciela wścieklizny. Ale ten szarlatan doczekał się wkrótce szacunku i poparcia. Cała Francya pospieszyła z datkami na instytut Pasteura, a w dniu jego otwarcia, stawił się w zakładzie uczonego męża nietylko Paryż literacki i naukowy, ale i dyplomatyczny i polityczny. Przybył p. Carnot z ministrami: Floquet'em, Goblet'em, Peytral'em, Viette'm i Lagrand'em, przybyli Brisson i Say, Jules Ferry i Janssen, był i Rotschild. Kapela gwardyi narodowej grała hymn rzeczypospolitej, a prezydent rozdawał między współpracowników Pasteura legie honorowe i palmy Akademii.

W imieniu ojca odczytał syn Pasteura mowę, której zakończenie zasługuje na powtórzenie. „W obecności twojej, panie prezydencie, jako przedstawiciela władzy politycznej — mówił młody Pasteur — przychodzi mi na myśl zrobić uwagę następną: W czasach naszych odbywają się dwie walki, jedna walka krwi i śmierci, druga pokoju i nauki. Pierwsza przemyśla tylko nad tem, aby być ciągle gotową do boju, do zabijania ludzi i w tym celu wynajduje coraz to inne, a coraz lepsze środki zagłady, druga pracuje znów nad tem, aby ochronić życie ludzkie przed zdradliwością chorób i aby to życie, o ile można, przedłużyć. Pierwsza tryumfuje tem głośniej, im więcej ludzi zabiła, druga raduje się, gdy choć jedną istotę wydarła z paszczy śmierci. Który z tych prądów zwycięży? Bóg to jedyny wie. Ale przyszłość będzie musiała przyznać, że nauka francuska robiła swoje w chwili, kiedy kraj szarpały furye waśni politycznych.“

Ze Stowarzyszeń.

— Zarząd Biblioteki uczniów wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego zwraca się do tych pp. dłużników Towarzystwa, którzy na wystosowane w lipcu b. r. wezwania dotychczas nie odpowiedzieli — po raz ostatni z prośbą, aby zechcieli zaległości swe w przeciągu dni 14 wyrównać — w razie przeciwnym zarząd Towarzystwa będzie zmuszonym praw swych na drodze sądowej dochodzić.

— W Ropczycach d. 16, a w Krośnie d. 18 grudnia b. r. odbędą się nadzwyczajne zgromadzenia oddziałowe członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych, na które udaje się ze Lwowa dyrektor administracyjnego biura p. Romuald Makarewicz.

Takie same zgromadzenia odbędą się dnia 21 w Brzeżanach, a 23 grudnia w Kołomyi, również przy udziale wyż wymienionego delegata wydziału centralnego, który będzie miał we wszystkich wymienionych miejscowościach wykład o powstaniu i rozwoju Towarzystwa.

Przeniesienia. Ministerstwo handlu przeniosło adjunkta budownictwa Wincentego Sierakowskiego z Przemyśla do Krakowa, a Jana Lauga ze Lwowa do Przemyśla, dalej zamianowało c. k. elewa budownictwa Franciszka Patlewicza we Lwowie i oficyała pocztowego Józefa Müllera w Serajewie adjunktami w biurze technicznem dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Z komitetu weteranów wojsk polskich z 1831 r. Koncert panny Izabeli Boznańskiej, dany 10 grudnia na korzyść weteranów wojsk polskich z 1831 r., pokrył w zupełności wydatki, zaś naddatek pensyonatu żeńskiego p. Krynickiej w kwocie 6 złr. a panny Izabelli Boznańskiej, koncertantki, datek prywatny w kwocie 4 złr. — razem 10 złr. wpłynęły jako czysty dochód z koncertu do kasy komitetu opieki nad weteranami wojsk polskich z 1831 r., których imieniem za najszczersze patryotyczne chęci panny Izabeli Boznańskiej składa komitet serdeczne podziękowanie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 15 grudnia: Po raz pierwszy: „Florek“, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Stosy dzieł i broszur o Niemczech na pułkach paryskich księgarni wzbogacił w ostatnich tygodniach p. Charles Grad, deputowany do niemieckiego parlamentu z Colmar (Alzacya) książką, mniej może chwilowo od innych wywołującą sensacyj, ale dającą poważnemu czytelnikowi wiele do myślenia, a prawodawcom Francyi — istotną korzyść.

Książka nosi tytuł *„Le peuple allemand, ses forces, ses ressources.“* Nie ma w niej kroniki skandalicznej dworu w guście Pawła Vasili, nie ma plotek i anegdot o Bismarku, nie ma skarg i gniewów; są ważne fakta i poważne uwagi. Jest nowy przegląd sił niemieckiego państwa, dokonany przez człowieka, który stawszy się obywatelem jego wbrew swej woli, starał się je zbadać do gruntu, bez szowinizmu. Autor sam potrąca o pytania, co to jest naród? — i czy można być mimo swej woli obywatelem innego państwa? Odpowiedzi są drażniące, a zgodzić się z niemi trudno. Naród to „aglomeracya ludzi pod wspólnym rządem — ludzi mających jednakie prawa i jednakie obowiązki...“ Dalsze twierdzenie, że prawda historyczna wskazuje na „gwałt i przemoc w zawiązku wszystkich formacyj politycznych“, zdaje się być odpowiedzią na kwestyę narzuconego obywatelstwa. Zapomina jednak, że jeżeli powstawanie formacyj politycznych na podstawie gwałtu i przemocy było prawidłem w czasach niskiego stopnia cywilizacyi, to niepodobna czynić z tego prawidła dla doby dziejowej o wysoko rozwiniętej cywilizacyi, kiedy czynniki moralne tak potężną odgrywają rolę i kiedy gwałt i przemoc ma do czynienia z wybitnie wyrobionemi indywidualizmami zbiorowemi.

Konsekwentna prusyfikacya wszystkich dzielnic niemieckich i poddańczych wydaje się p. Grad usprawiedliwioną w polityce, gdyż, jak twierdzi, różnorodność grup, a zwłaszcza języków, doprowadza zawsze do państwowego rozkładu. Na pochyłości tej widzi autor Turcyę i — Austryę.

Według nie dość umotywowanego przekonania autora język niemiecki stać się musi pogromcą słowiańskich w granicach Niemiec. Statystyka z lat 1858 i 1861 dowodzi, że w Śląsku na 100 osób używanie języka słowiańskiego spadło z 24,3 na 23,1, w Poznańskiem z 55,2 na 54,5, w Marchii brandeburskiej z 3,3 na 2,1.

Za jeden z głównych czynników w rozkwicie cesarstwa niemieckiego uważa deputowany Grad wzrost ludności. Przed pięćdziesięciu laty ludność Francyi przewyższała cyfry zaludnienia Niemiec; dziś ludność ta znacznie mniejszą jest od niemieckiej. Każde małżeństwo w Niemczech, jak i w Anglii, daje przeciętnie pięcioro dzieci — we Francyi tylko troje.

Znaczny wzrost ludności wywołuje ruch emigracyjny. W pięciu ostatnich leciech emigrowało z państwa niemieckiego około 150.000 ludzi. Najsilniejszego kontyngentu dostarczają Prusy. Bardzo często, jak twierdzi p. Grad, emigrowanie jest wynikiem obawy przed służbą wojskową i pragnieniem jej uniknienia. I tak: w roku 1881 było między emigrantami 39 941 ludzi w wieku od lat 20 do 30, przeciwko 16 165 wiekiem starszych. Bismark usiłował sam kierować tą emigracyą i stworzył niemieckie kolonie, jako jeden ze środków zapobiegających socyalizmowi. Politykę kolonialną Bismarka poznał p. Grad, polityk-ekonomista, do głębi i ręką mistrza skreśla jej obraz czytelnikom swej książki. Kwestya socyalistów internacyonalnych żywo go też obchodzi, gdyż spostrzega w niej jedyne może na razie dla cesarstwa groźne niebezpieczeństwo. Organizacya sił zbrojnych i zagadkowy stan resursów materyalnych mocarstwa znajduje również w książce p. Grad ściślejszy niż gdziekolwiek obrachunek.

Książka ta ma dwieście kilkadziesiąt kartek, wśród których trudno byłoby znaleźć kartkę zbyteczną.

*** Repertoar teatrów warszawskich od kilku tygodni spoważniał i wyszlachetniał, przez co daje talentom artystów błyszczeć w całej pełni. Trudności zadania przemawiają do ambicyi, potęgują artystyczny zapał i siłę. P. Wisnowska sięga, jak piszą, w „Hrabi Rene“ (*Wildfeuer*) Halma do wyżyn nieprzewidywanych przez największych nawet optymistów w rozwoju jej talentu. Publiczność i krytyka oczekują gorączkowo jutrzejszego pierwszego przedstawienia „Uriela Akosty“ z p. Kotarbińskim w roli tytułowej, po którym w kreacyi tej spodziewać się można wiele.

Dział ekonomiczny.

„Przegląd weterynarski“, organ galicyjskiego Towarzystwa weterynarskiego, redagowany przez prof. dra Józefa Szpilmana we Lwowie, ukończył z 12 zeszytem trzeci rok swego nader pożytecznego istnienia. Zeszyt ostatni zawiera: Wady mleka, przedstawił prof. dr. J. Szpilman (dokończenie I części). Przyczynek do hodowli konia (ze stanowiska historyi) skreślił Jerzy Ryx (dokończenie). Szczepienie ochronne przeciw zarazie księgosuszowej wykonane w Rosyi oraz w Królestwie Polskiem, zebrał Piotr Boczkowski (dokończenie). Sprawozdanie z VI międzynarodowego kongresu hygienicznego i demograficznego w Wiedniu, podał prof. dr. J. Szpilman (dokończenie). Rozmaitości (Katastrofa w Kachówce, tj. prawie zupełne wygubienie stada owiec przez jakiś niewytłumaczony jeszcze błąd w szczepieniu. Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. Wiadomości bieżące. (Oba ostatnie działy nader obfite w drobne wiadomości).

W roczniku, który się właśnie ukończył, było pomieszczonych: z weterynaryi 12 rozpraw po większej części ciągnących się przez kilka numerów, a przeto wyczerpujących, z hodowli rozpraw 3, streszczeń i gruntownych ocen dzieł 24 i w każdym miesięcznym numerze bardzo obfity dział rozmaitości i wiadomości.

Z powyższego wykazu można poznać obfitość i wszechstronność materyału, dostarczanego przez Redakcyę. Pismo to, zawierając mnóstwo nader cennych wskazówek i rad dla właścicieli obór, powinno znajdować się w każdym folwarku.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 14 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	761,2 mm	758,8 mm	755,7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—17°,0	—18°,8	—8°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	N 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	100%	88%	70%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	0	3

Uwagi: Barometr zaczyna wolno opadać przy lekkich północnych wiatrach. Stan nieba pozostanie przeważnie pogodny, temperatura wyższa.

Telegramy „Nowej Reformy“.

Lwów, 14 grudnia. Wczoraj wieczór skonfiskowano *Kuryera* za odezwę „Towarzystwa oszczędności kobiet“, wzywającą do kupowania wyłącznie u rzemieślników krajowych — nadto za korespondencyę krakowską, opisującą przedmiotowo zajścia tamtejsze, z powodu otwarcia sklepu z obuwiem wiedeńskiem. — Redakcya udała się do Koła polskiego o interpelacyę.

Wiedeń, 14 grudnia. W Radzie państwa toczy się dalej dyskusya szczegółowa nad ustawą wojskową. Gautsch miał dłuższą mowę przy § 24, w której powtarzał obietnice, dane w komisyi budżetowej, dotyczące ułatwień dla ochotników. Paragraf 24 przyjętym został bez zmiany. Godz. 1 min. 50 — posiedzenie trwa dalej.

Liberec, (Reichenberg) 14 grudnia. Tutejszy komitet przemysłowy Izby handlowej, odmówił udziału w krajowej wystawie która ma się odbyć w Pradze w roku 1891. — (Jest to zgodne z postanowieniem „komitetu mężów zaufania czeskich Niemców“ pod przewodnictwem Schmeykala, iż Niemcy czescy wobec teraźniejszych stosunków, wśród których żywioł niemiecki jest usunięty na drugi plan i do abstynencyi z Sejmu czeskiego „zmuszony“ — udziału w wystawie nie wezmą. Przyp. Red.).

Tryjest, 14 grudnia. Adwokat Nani zapewnia, iż w Miramare zatrzymywał się jedynie jako sprawozdawca dziennikarski.

Petersburg, 14 grudnia. Hrabia Tołstoj popadł stanowczo w niełaskę u cara; należy się spodziewać, iż wkrótce ustąpi ze swego stanowiska; jako następcę hrabiego wymieniają ks. Imeretyńskiego.

Berlin, 14 grudnia. Berliński *Tageblatt* obawia się, że wydalenie z Berlina Paronelliego i prezesa *Societa italiana* może bardzo łatwo zachwiać stanowisko Crispi'ego w parlamencie, narodzie i u króla.

Berlin, 14 grudnia. Bismark miał oświadczyć, że wskutek nacisku polityka kolonialna niemiecka posuniętą została znacznie dalej, niż kanclerz byłby pragnął. Obecnie odwrót jest niemożliwy, ponieważ równałby on się przegranej nad Renem bitwie. Wkroczenie w sprawy wschodnio-afrykańskie wymaga wielkich ofiar, a w rezultacie nie przedstawi znaczniejszych korzyści.

Berna, 14 grudnia. Prezydentem Związku Szwajcarskiego na rok 1889 wybrany konserwatysta Hammer.

Berna, 14 grudnia. Rada narodowa przyjęła traktat handlowy z Austryą.

Belgrad, 14 grudnia. Rezultat wyborów do wielkiej skupczyny serbskiej jest mniej więcej następujący: 450—500 radykałów, 100—150 liberałów i 20—30 postępowców.

Skupczyna prawdopodobnie przyjmie *en bloc* projekt nowej konstytucyi.

Londyn, 14 grudnia. Ze Suakimu donoszą, iż Osman Digma uwiadomił naczelnego wodza angielskiego o zwycięzeniu paszy Madki Emina, jakoteż zabraniu go do niewoli, wraz z jednym białym podróżnikiem, którym — jak się domyślają — jest Stanley.

Chicago, 14 grudnia. Tutejsza opera po przedstawieniu całkiem zgorzała.

Wiedeń, 13 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe godzina 1.). Węgierska renta złota 101·35, węgierska papierowa 92·05; akcye kolei Karola Ludwika 207·25; ruble 123·50.

Pszenica 8·36. Żyto 6·44.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 14 grudnia 1888.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	85
Zjednoczony dług w srebrze	82	40
Austryacka renta złota	109	15
5% austryacka renta (marcowa)	97	65
Akcye banku austro-węgierskiego	876	—
Akcye kredytowe	303	76
Londyn	121	85
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	25
Dukaty austryackie	5	77
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	72½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE

Do Jego Ekscelencyi Ministra Dunajewskiego.

Wasza Ekscelencyo!

Szerzy się pogłoska doniosła, że W. E. zamierzasz wypuścić z własnej inicyatywy emisyę małych florenów austryackich wartości 60 ct. dla zbliżenia ich do jednostki metalicznej marek lub franków. Jeżeli W. E. przeprowadzisz tę pierwszorzędnej doniosłości reformę, zdobędziesz sobie nieśmiertelną sławę i gorącą wdzięczność ogółu mieszkańców państwa cesarsko-królewskiego austryackiego, bo nietylko, że dług państwa znakomicie się obniży i umniejszy na przyszłość przy nowych pożyczkach zaciągnąć się mogących lecz zbogaci w szerokiej mierze ogół wszystkich poddanych różnorodnych szczepów państwa cesarsko austryackiego i staniesz się W. E. czynnikiem podniesienia poziomu pomyślności i rozkwitu cesarstwa, a osobistość Jego zdobędzie sobie zapisanie Jego imienia na szczycie zastępów pierwszorzędnych mężów stanu cesarstwa austryackiego.

Z poważaniem
Władysław hr. Wodzicki
(2234) w Krakowie.

NADESŁANE

Amalia Horowitz
Salo Seelenfreund
Kraków **Tarnów**
zaręczeni.
(2236)

NADESŁANE.

Głos z Tyrolu. Fügen in Zillerthal. Z przyjemnością pospieszam zawiadomić Wgo Pana, że ze wszystkich przezemnie używanych środków na zatwardzenie, najlepiej skutkowały mi tak często sprowadzane przezemnie Pigułki szwajcarskie aptekarza Rich. Brandta które zażywałem zwykle na noc, niezachowując przytem żadnej dyety. Wyborny ten preparat stał się dla mnie w powyższych wypadkach niezbędny.

Pigułki te w pudełkach po 70 ct. są do nabycia w aptekach W. Redyka, Leona Rosnera i E. Stockmara.

Żądać i uważać trzeba, by każde pudełko zaopatrzone było etykietą: biały krzyż w czerwonem polu i podpisem aptekarza Ryscharda Brandta pigułki szwajcarskie. — Wszystkie inaczej wyglądające należy zwrócić jako fałszywe. (892)

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

— Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla publiczności we wtorki i piątki od godziny 10 rano do 2 z południa. Wstęp bezpłatny.

Do numeru dzisiejszego dołączamy „Cennik przedmiotów dekoracyjnych na drzewko“ firmy W. Krzysztofowicz w Krakowie.

Kraków, dnia 14/12. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	122	50	123	75
Marki niemieckie za 100 mar.	59	30	60	—
20-to frankówka złota	9	61	9	75
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100		101	—
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	92	50	93	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	10	106	10
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	94	—	95	—
5% Obligi komunalne I Emis.	99	5	100	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94	50	95	60
4% „ „ „ „ II Em.	92	—	93	—
4½% „ „ „ „ „	96	4	97	25
5% „ „ „ „ „	101	20	102	—
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102	25	103	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99	75	100	70
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94	50	95	50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	85	—	86	—

Lwów, dnia 13/12. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275	—	279	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101	—	102	—
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94	—	95	—
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	89	40	91	—
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92	50	93	50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98	60	99	70
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103	25	104	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90	50	91	—
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	99	50	101	

Warszawa, dnia 13/12. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	96	50
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	—	—	86	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	97	—
5% „ „ „ II „ „ „ 100	—	—	94	—
5% „ „ „ III „ „ „ 100	—	—	93	75
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	—	—	93	25

Wiedeń, dnia 13/12.
Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81	55	81	75
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82	35	82	55
4% „ „ złota „ „ 100	109	30	109	50
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	97	35	97	55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	134	10	134	60
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	13[illegible]	90	140	3[illegible]
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142	5[illegible]	143	—
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170	75	171	25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170	75	171	25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100	10	100	30
5% „ papierowa „ „ 100	91	80	92	—
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117	60	118	20
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	133	50	133	50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	132	50	133	50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124	75	125	—

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104	30	105	—
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104	30	105	
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104	50	105	
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104	—	104	75

Różne inne pożyczki.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	123	—	123	50
[illegible] Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105	75	106	75
[illegible] Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33	70	34	—
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	22	30	22	60

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	94	50	95	—
5% „ obl. komun. „ „ 100	10[illegible]	25	101	—
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102	25	103	25
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99	30	100	40
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100	30	100	90
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103	25	103	75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	91	—	96	80
4½% „ „ „ „ 52 „ 100	96	[illegible]	98	80
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101	50	104	—
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	100	75	101	10
4% „ „ „ „ „ 100	101	20	101	60
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105	—	105	50

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą		żądają	
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99	50	100	—
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101	50	100	60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99	40	100	10
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101	10	101	90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	80	50	81	—
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	86	90	87	50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	122	—	122	—
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	97	70	99	30
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143	25	144	—
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99	80	100	20
5% Nordosty 300 „ „ 100	98	10	98	60

Losy.

	płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	10	8	45
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	185	—	185	50
Klary „ 40 „ m. k.	58	—	59	—
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	120	—	120	—
Krakowskie „ 20 „ w. a.	23	25	23	75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	60	25	60	75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18	15	18	80
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11	40	11	60
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20	—	20	50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	23	75	34	25
4½% Tryestońskie „ 100 „ m. k.	148	—	148	—
4% „ „ 50 „ w. a.	79	—	81	—

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	118	75	118	25
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	97	—	97	50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	299	60	299	90
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	[illegible]	—	29[illegible]	50
30·—	Laenderbank „ 200 „	213	—	212	50
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	874	—	876	—
12·—	Unionbank „ 100 „	206	75	207	25
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	—	—	—	—

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	191	—	192	—
117·35	Ferdynanda Półnoen. „ 1050 „	2435	—	2438	—
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	206	60	207	10
18·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	208	—	209	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	144	50	145	—
9·50	Rudolfa „ 200 „	193	75	194	25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	189	50	190	50
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	248	25	248	60
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	96	75	97	25
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	392	—	394	—

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	78	5	80
20-to Frankówki „ „	9	66	9	66
20-to Markówki „ „	11	94	11	96
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10	03	10	05
Funty szterlingi „ „	12	16	12	26
Banknoty włoskie „ „	47	65	47	75
Ruble papierowe za 100 sztuk	122	50	122	75

JAKÓB HOCHSTIM, Kantor wymiany w Krakowie, Rynek gł. linia A—B, kupuje i sprzedaje krajowe i zagraniczne papiery, akcye, listy zastawne, losy, monety po najprzystępniejszych cenach. Wymienia wylos. papiery, kupony. Dostarcza nowe arkusze kuponowe. Zlecenia uskutecznia odwrotną pocz

Proszę żądać Cennik „Przedmiotów dekoracyjnych na drzewko i Podarków na Gwiazdkę“ W. Krzysztofowicza w Krakowie. 2197 2 0

Lefaucheux za 100 sztuk 1 złr.

Ukończony Technik

znający gruntownie język niemiecki i posiadający praktykę budowniczą, znajdzie natychmiast zatrudnienie u Budowniczego Wielm. **Romualda Stachórskiego.** 2221 1 3
Ulica Basztowa, L. 27.

Kandydat notaryalny

poszukiwany jest 2230 1 3 **do kancelaryi c. k. notaryusza w Nowym Targu.**

Ukończony prawnik

znajdzie zaraz umieszczenie **w biurze c. k. Notaryusza w Bieczu.** 2229 1 3

DYSTYLARNIA PAROWA EDWARDA URBANA i Sp.
przy ulicy Wiślnej,
Fabryka Likierów, Spirytusu, Wódek i Rumu,
Wielki skład Rumu Jamajki, Araku de Goa, Araku de Batavia.
Oryginalny Cognac francuski.
Śliwowica Syrmijska, 2226 1 12
Starka Żmudzka,
oraz wszystkie gatunki wódek gdańskich.

Najpraktyczniejszy podarek na Gwiazdkę.



Jako najpraktyczniejszy podarek
na GWIAZDKĘ
poleca nadawniejszy
Skład maszyn do szycia
A. Wanaskiego
w Białej (Galicya)
wielki wybór 2191 2 ?
maszyn do szycia
do użytku domowego.

BIURO NAUCZYCIELSKIE Maryi Wysockiej
Kraków, Bracka, 5. 1690 3 3
Mające rozliczne stosunki w kraju i za granicą, zajmuje się umieszczeniem **guwernerów, guwernantek i bon** różnych narodowości.

Komitet

c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego zawiadamia Szanowne Rady powiatowe, Towarzystwa rolnicze okręgowe, Kółka rolnicze i Zarządy gmin, że sprzedawać będzie w r. 1889 Gminom, Kółkom rolniczym i włościanom przez Szanowne Rady powiatowe i Towarzystwa rolnicze okręgowe poleconym, **siemię wielolnu,** z Rygi sprowadzone, po **13 złr. 75 ct. w. a.** za wór ważący około 83 kilo cząstej wagi w Krakowie na miejscu. Uprasza się o rychłe zamówienia z nadesłaniem połowy ceny ilości zamawianych. 2187 2 3

Kraków, 6 grudnia 1888 r.

Wice-Prezes St. Homolacz. Sekretarz H. Lewicki.

Wina butelkowe

królew  węgier

centralnej 2172 3 30
KRAJOWEJ PIWNICY
są do nabycia w sklepach pp.
Stan. Feintucha w Krakowie.
J. Janigi
J. Miki
J. Scheitter i Sp. w Rzeszowie.
T. Schaffa w Tarnowie.
E. Witkowski w Przemyślu.

Lefaucheux za 100 sztuk 1 złr. 20 ct.

FILIA

c. k. uprzyw. galic.

Akcyjnego Banku Hipotecznego w Krakowie

podaje do wiadomości, że na **dniu 17 grudnia b. r. sprzedane zostaną w drodze publicznej licytacyi wszystkie zastawy,** od których procent po dzień 1 lipca 1888 r. nie został opłacony.

2227 1 0 **Dyrekcya.**

Najwytworniejsze i najartystyczniejsze pismo obrazkowe polskie

ŚWIAT

Dwutygodnik illustrowany,

wychodzić będzie dalej od 1 stycznia 1889 roku pod tą samą redakcyą, w tym samym formacie, ciągle urozmaicane i zasilane pracami **pierwszorzędnych autorów naszych,** oraz **najznakomitszych polskich artystów,** z licznemi **dodatkami rycinowemi i litorackiemi,** tworzącemi w ciągu roku interesującą bibliotekę najświeższych powieści, nowelli, podróży i dzieł treści naukowej.

Prenumerata wynosi: **rocznie 12 złr., półrocz. 6 złr., kwart. 3 złr.**

Najlepiej prenumerować przekazem pocztowym wprost
w redakcyi, Kraków, ulica Szpitalna, L. 40.

Z powodu konieczności uregulowania nader kosztownego nakładu **administracya „Świata“** uprasza o rychłe nadsyłanie prenumeraty.

Zwracamy uwagę pp. Kupców i pp. Przemysłowców, że pomieszczanie ogłoszeń w **„Świecie“,** jako w piśmie niezchodzącem ze stołów salonowych, jest dla nich **wielce korzystnem.** 2157 2 3

Na Gwiazdkę

poleca najstosowniejszy i najpożyteczniejszy podarunek po cenach fabrycznych
FILIA WIEDEŃSKA
UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH
Heilmanna Kohna i Synów
z Wiednia,
w Krakowie, ul. Grodzka, 9, I piętro,

Ubranie marynarkowe	od złr. 13—28
„ żakietowe	od złr. 23—30
„ salonowe i frakowe	od złr. 25—42
Surduty angliki z kamizelką	od złr. 20—25
Paltoty	od złr. 15—35
Menżykow	od złr. 15—22
Spodnie zimowe	od złr 3·50—10

Kożuszki, Futra miastowe, Bondy do podróży, Szlafroki itp. Ubrania dziecinne po bardzo tanich cenach.

Składy nasze: w Wiedniu, Krakowie, Przemyślu, Lwowie, Czerniowcach, Biale-Bielsku i Pilźnie.

Dla uniknięcia pomyłek uprasza się o łaskawe zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym się magazyn znajduje. 2106 10 25

Z szacunkiem
Heilmann Kohn i Synowie
ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

FRANCISZEK TITL

skład fabryczny przednich sukien i towarów wełnianych
w Bernie (Morawa) Grosser Platz, 19,
poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też **sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa,** jakoteż **dla urzędów lasowych, straży ogniowych** i t. p. — Wzory bezpłatnie.
Założony w roku 1842. 1540 16 16

Na św. Mikołaja i Gwiazdkę

29-krotnie premiowana
na wystawach w Wiedniu, Londynie, Warszawie, Tryeście i t. p.
PAROWA FABRYKA PIERNIKÓW i SUCHARKÓW L. CZYŃSKIEGO w JAROSŁAWIU
poleca w doborowych gatunkach

Pierniki na sztuki od 1 do 10 centów.
Pierniki w paczkach po 5, 8, 15, 20, 25, 50 i 60 ct.
Pierniki królewskie, konfiturami nadziewane, po 20 ct., 1 złr. 30 cent. i 2 złr.
Pierniki arcyksiążęce w paczkach po 50 cent.
Rahat (chleb sułtański) pudełka po 30 cent.
Kompletne abecadło z ciastek grymasikowych, pudełko 40 centów.
Sucharki w rozlicznych gatunkach.
Biskwity na sposób angielski wyrabiane, jako to **„Albert“, „Spójnia“, „Salonowe“.**
Biszkopty deserowe i nadziewane.
Pleczywko w kilkudziesięciu przednich gatunkach do herbaty, wina i t. p.
Figurki piernikowe (na św. Mikołaja) i do ubierania drzewek.
1 Bunelk obwarzaneczków (25 sztuk) 10 cent.

Wyroby powyższe w bogatym wyborze są do nabycia we własnych sklepach: **w Krakowie,** Sukiennice, 23; **we Lwowie,** Halicka, 10; **w Przemyślu,** ul. Franciszkańska; **w Jarosławiu,** ul. Wola, jakoteż we wszystkich znaczniejszych handlach korzen.

Cenniki wysyła fabryka bezpłatnie, wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

Wszystkie powyższe wyroby przy dłuższem leżeniu nie czerstwieją i nie tracą smaku. 1986 9 11

Najlepsza metoda

do nauczenia się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauczyciela, przez **Plt. Reussnera.** Cena kursu niższego 80 cent., kursu wyższego 2 złr. 60 cent. w. a.

Metoda języka angielskiego dla samouków kosztuje 1 złr. 20 ct.

Skład główny w **księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie** i **Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.** 1984 3 10

Tylko co opuściło prasę

nakładem księgarni
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie

Kalinka ks. Waleryan. **Sejm czteroletni.** Tom III. 8°, str 115, jako uzupełnienie poprzednio wydanych dwóch tomów tegoż dzieła. Cena 1 złr. 20 ct.

Akta Grodzkie i Ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej, z archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie, wskutek fundacyi ś. p. Aleksandra hr. Stadnickiego, wydane staraniem galicyjskiego Wydziału krajowego. Tom XII. 4°, str. 551. złr. 8.

Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie, wydane nakładem właściciela pod kierunkiem Z. L. Radzimińskiego przy współudziale P. Skobielskiego i B. Gorczaka, z 3 litografowanemi tablicami, 1366—1506. Tom I. 4°. str. 204. — złr. 5.
— z 6 litografowan. tablicami, 1284—1506. Tom II. 4°. str. 377. 8 złr.

Hirschberg Aleksander. **Hieronim Łaski.** 8°. str. 323. 2 złr. 80 ct.

Majewski Stanisław. **Stosunki religijne u starożytnych Greków.** 8°. str. 204. 65 centów.
— **Życie domowe u starożytnych Greków.** 8°. str. 204. 65 centów.

Sas Dr. A. **Italiana.** 8°. str. 301. 1 złr. 50 centów.

Tarnowski St. **Henryk Rzewuski.** 8°. str. 97. 1 złr. 20 ct. 1904 3 3

40 najulubieńszych melodyj

z najnowszych operetek, wraz z tekstem polskim. Baron Cygański, Don Cezar, Gasparone, Noc w Wenecyi, Carmen, Nitouche, Palestrant, Opowieści Hoffmana i t. p. i t. p.) **Cena 1 złr.,** z przesyłką pocztową 1 złr. 15 cent. Do nabycia w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie** lub **Leona Pordesa we Lwowie.** 1934 5 5

Nauczycielka, Polka,

posiadająca wyższą muzykę, język francuski, angielski i niemiecki, poszukuje umieszczenia przez **Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek** w Krakowie, ul. Franciszkańska, L. 1. 2137 4 4



Założona 1839.
c. k. nadwor.
FABRYKA FORTEPIANÓW
J. Heitzmann i Syn,
Skład fabryczny i wypożyczalnia:
Wien, I., Parkring 18,
1812 vis-à-vis vom Cursalon. 8 10

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że rozpowszechnione i zaszczytnie znane

PIWA

z browaru Arcyksięcia Albrechta w Żywcu

mam u siebie na składzie i sprzedaję takowe w beczkach i butelkach po następujących cenach:

Marcowe (Märzenbier)
1 litrowa butelka 22 centów.
½ „ „ 11 centów.
Cesarskie (Kaiserbier)
1 litrowa butelka 20 centów.
½ „ „ 10 centów.
Porter.
½ litrowej butelki 28 centów.
³⁄₁₀ „ „ 14 centów.
Z poważaniem
2181 4 12 **Z. Banaś,**
Ulica Szpitalna, L. 19.

W Bochni.



Skład trumien metalowych
urządziła
fabryka wiedeńska w domu 1802 2 2
J. Bulsiewicza w Bochni.
Ceny mierne, wybór duży.

Zmiana lokalu.

Pierwsza krakowska
Pracownia Sznurówek
przeniesioną została
z domu L. 12 do domu L. 11, (gdzie handel Wgo Schudmaka), **II-gie piętro, w Rynku głównym.**
Poleca zarazem Szanownej Publiczności swoje wyborne, trwałe i elegancie wyroby. 1886 6 6
Pasy dla pań, gorsety wzrost poprawiające, redressery są gotowe.

BULION

wyrobu
A. Solkowskiego
w Krysowicach poczta Mościska
odznaczony medalem bronzowym na Wystawie krakowskiej 1887 r. i polecony przez Towarzystwo lekarskie krakowskie.

Bulion ten nabywać można wprost u fabrykanta (Krysowice poczta Mościska), jak niemniej w znaczniejszych sklepach korzennych.

W Krakowie w sklepach: **Fuchsa, Grossego, Hawełki, Jawornickiego i Kosza.**

Według orzeczenia Szanownego Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, opartego na badaniach przedsiębranych przez Komisyę przemysłową tegoż Towarzystwa, pozostającą pod przewodnictwem **Prof. Dra Korczyńskiego,** „bulion ten jest wydatny, ma smak przyjemny, daje się dłuższy czas przechowywać i odznacza się korzystnie znakomitą ilością istot wyciągowych. Ponieważ według rozbioru, dokonanego przez Prof. Uniw. Jagiell. **Dra Olszewskiego,** bulion ten zawiera więcej ciał organicznych, aniżeli rozmaite ekstrakta mięsne zagraniczne (Liebiga, Buschenthala, Kemmericha, Brühla i t. p.), co do ilości azotu stoi z niemi na równi, a niektóre nawet przewyższa, **przeto może być używany z korzyścią nietylko jako bulion w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale nadto w zastępstwie zagranicznych wyciągów, czyli ekstraktów mięsnych“.**

Bulion ten używany bywa od dłuższego czasu w klinikach krakowskich w zastępstwie ekstraktu Liebiga dla chorych i rekonwalescentów. Na każdej paczce wyciśnięty jest znak ochronny **A. S.** i umieszczony jest napis: **Bulion A. Solkowskiego, polecony przez Towarzystwo lekarskie krakowskie.** 1235 11 12

Węgle kamienne

w najlepszym gatunku, tak częściowo jak i w oryginalnych wagonach, z 5% nadwyżką wagi, z odstawą do domu i ze zniesieniem do piwnicy, **po umiarkowanych cenach** — dostarcza każdego czasu i poleca się łaskawej pamięci Szan. Publiczności 2191 2 3

Ludwika Gebhardtowa
wdowa po ś. p. Gustawie Gebhardzie,
przy ulicy Pawiej, L. 24, w Krakowie.

Herbatę chińską

tegorocznego sprzętu, po cenie złr. 2.50 3.50. 4.50, 5.50 za kilogram poleca **Mich. St. Bury** w firmie **J. A. W. Gurlitt & Co. Altona via Hamburg.** 2174 2 12

Wina oedenburskie

(węgierskie)
w butelkach i beczkach są do nabycia u **Antoniego Schulza, ulica Krupnicza, Nr. 10, w Krakowie.** Beczki i opakowanie policza się po cenie kosztu. 2122 6 10

Pianino

mało używane, z powodu zmiany lokalu,
tanio do sprzedania.
Oglądać można od godz. 2 do 4. Róg ul. nad Rudawą i Zwierzynieckiej, 23
2169 2 3

Naturalne

Wina Węgierskie Białe

Zieleniak	1 garniec (4 litry)	złr. 2.—
Hegelayer	1 „ „	złr. 2.50
Samorodner	1 „ „	złr. 3.—
Tokayer wytrawny	„	złr. 4.—

poleca handel 2188 2 6
Antoniego Suskiego
w Krakowie.

Poleca po niskich cenach i w dobrych gatunkach handel
Porębskiego & Zimlera
w Krakowie 2096 2 0
nowy i trwały gatunek
Szyrtyngu
na bieliznę, oraz
Podszewki, Muśliny, Batysty, Hafty białe, Tiule, Iluzye, Weloniki, Wstążki, Grenadyny, Koronki, Krepy, Sznurówki itp.

Korzystny zarobek

100—300 złr. miesięcznie może każdy zarobić przez **sprzedaż losów na raty,** wystawionych na zasadzie ustawy. — Zgłoszenia do **Bank- und Wechslergeschäft der Administration des „Mercur“ S. Politzer, Buda-Pest, Dorotheagasse, 12.** 2005 8 10

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW
Fabryka parowa
Cykoryi,
Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacyi wszelkie gatunki Cykoryi i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych tudzież doskonałym smakiem i zapachem. 967 36 0

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat kawy w pudełkach (Szufladkach).
Surogat kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykoryę krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykoryową kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkta zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

Pierwsza krajowa Spółka

SUSZENIA OWOCÓW i WARZYW w Bochni

posiada na składzie i poszukuje odbiorców na **suszone owoce systemem amerykańskim,** tudzież na **suszone warzywa,** z których przedewszystkiem polecamy powszechnie w świecie znaną francuską **zupę warzywną „Julienne“.**

Prócz wymienionych artykułów ma jeszcze do zbycia zwyczajne w łupach **suszone jabłka, borówki; jabłeczniki świeże i czerwone wina borówkowe.** 2168 3 6

Cenniki i próbki na żądanie przesyła Spółka opłacone (franco).

Premiowane na wystawach powszechnych: **w Londynie 1862, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**



Fortepiany na raty

dla Wiednia i prowincyi,
koncertowe, salonowe, krótkie, oraz **pianina** z fabryki głośnej na świecie firmy koncertowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu,** od 380 złr., 400, 450, 550, 600 do 650 złr. Fortepiany z innych fabryk od 280 złr. do 350 złr. Pianina od ... złr. do 600 złr.
Skład fortepianów i wypożyczalnia: A. Thierfelder,
Wien, VII, Burggasse 71. 145 60 0

Telegramy: Ritter, Warszawa.

C. k. wyłącz. przywilej Wiedeń, Buda-Pest, St. Petersburg.

WAŻNE
dla Rządów, Fabryk, Obywateli miejskich i ziemskich, kolei żelaznych itp.
1000 świadectw potwierdzających na doświadczeniach.

„EXSICCATOR“

Medal Warszawa 1885.	Medal Kraków 1887.
Medal Warszawa 1886.	Medal Symferopol 1888.

Osusza wilgoć, niszczy raz na zawsze grzybek drzewny, zabezpiecza nowe budynki, zastępuje olejną farbę, desinfektuje i t. d.
Broszurkę z illustracyami, niezbędną dla każdego, wysyła się bezpłatnie i franco.
Wynalazca inżynier-technik **G. Ritter,**
Warszawa, Królewska, 39.
UWAGA. Wynalazku mego nie należy porównywać z reklamowanemi ametami, Gudronitami i Carbolami różnego rodzaju. 1702 9 0

Gwarancya 15-letnia.